WYDANIE A5

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71.
Dyrekcja i ogłoszenia 90-67
Prenumerata . . . 90-76
Akwizycja . . . 105-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4.50

Numer pojedyńczy 20 gr.

PAŹDZIERNIK
19
NIEDZIELA
Św. Piotra
Wschód słońca 6 m. 06
Zachód 16 m. 37
Rok II. Nr. 287

Po dziesięciu latach

POLSKA I JEJ SĄSIAD WSCHODNI

Dziesięć lat dzieli nas już od chwili, gdy po odparciu najazdu bolszewickiego, zawarliśmy z Sowietami rozejm, porzedzający pokój Ryski. Tomy całe napisano już o tej wojnie, o naszych nadziejach, błędach, klęskach i powodzeniach. Zapewne wynik tej wojny dla Polski mógł być pomyślniejszy, rozgraniczenie z Rosją mogłoby być bardziej odpowiadające warunkom geograficznym, ale nie trzeba zapominać w jak ciężkich warunkach prowadzona była nasza walka z Moskwą i z jakiemi trudnościami stykać się musieliśmy na terenie międzynarodowym. Jeżeli wszystko to weźmiemy pod uwagę, będziemy musieli stwierdzić, iż bądźcobądź najważniejsze cele Państwa Polskiego zostały osiągnięte: odzyskaliśmy terytorjum, na którem rozwijać się możemy, jako naród wielki.

Stosunki nasze z przeciwnikiem z roku 1920 możnaby nazwać „normalnemi", o ile wogóle normalnem jest to, co się od roku 1917 dzieje w Rosji. Z warunków pokojowych jeden właściwie tylko punkt został zrealizowany w całej pełni — ustalenie granic, które uznane zostały przez świat zachodni i należycie są obecnie strzeżone.

Co do innych warunków—realizacja ich wiele pozostawia do życzenia, nawet zwrot zagrabionego Polsce mienia kulturalnego nie jest dotąd ostatecznie zakończony i odbywał się wogóle z wielkiemi trudnościami.

Zobowiązania finansowe Sowietów wobec Polski pozostały przeważnie na papierze, wykonane zaledwie w drobnej części. Do dziś dnia naprzykład nie wróciły do Polski oszczędności prywatne, wywiezione z Warszawy w 1915 roku i t. p.

Handel z olbrzymiemi obszarami Rosji, tak niegdyś ożywiony—jest obecnie zaledwie cieniem przeszłości i nie opiera się przytem na trwałych podstawach, mając z reguły charakter przypadkowy.

I niema nadziei, by nastąpić mogła radykalna zmiana stosunków, dopóki w Kremlu moskiewskim rządzą komuniści - bolszewicy.

Jak zaś długo rządzić będą i jakie zajść mogą zmiany w przyszłości u naszego sąsiada wschodniego — nie wie nikt i wszelkie proroctwa pod tym względem wielokrotnie okazały się zawodne.

Formalnie rządy bolszewickie w Rosji należy uważać za ustalone. Kraj utrzymywany jest w takich kleszczach terroru, iż najfantastyczniejsze sowieckie reformy, najstraszliwsze prześladowania opozycjonistów — nie mogły wywołać odruchu, zmuszającego czerwonych władców do zaniechania eksperymentów na żywem ciele narodu rosyjskiego. Po chwilowych ustępstwach — następował zawsze ostrzejszy jeszcze atak reformatorskiej furji bolszewickiej.

Nawet wśród emigrantów rosyjskich — skłonnych do wiary w możliwość nowych przewrotów i zmian w swej ojczyźnie — zaczyna już coraz szerzej zyskiwać obywatelstwo mniemanie, iż w dzisiejszych warunkach politycznych i gospodarczych niemasz takiej siły, ani wewnątrz Rosji, ani poza nią, którąby mogła obalić rząd bolszewicki. Więcej nawet wypowiadana jest opinja, iż lud rosyjski, gdyby mógł swobodnie wyrazić swoją wolę, zechciałby pozostać przy Sowietach, gdyż jest straszliwie zmęczony i pełen obaw, by nowe przewroty nie stały się dla niego nowem nieszczęściem.

Trzeba też pamiętać i o tem, że dorosło już pokolenie, wychowane w „szkole bolszewickiej" bez Boga i ojczyzny, pokolenie niewolników, które nie wie nawet dobrze, jakie stosunki panują zagranicami Rosji, pełne jest nienawiści do „burżuazyjnego porządku", narzuconej przez wykonawców z Czeki.

W układzie sił międzynarodowych po wojnie światowej absurd rosyjski znalazł sobie miejsce, trwa, przez nikogo nie jest niepokojony, przeciwnie sam niepokoi wszystkich, uprawiając we wszystkich państwach propagandę wywrotową.

Zwycięstwo polskie w 1920 roku położyło kres bolszewickiemu pochodowi zbrojnemu na zachód, ale bolszewicy nie wyrzekli się wcale zamiaru podpalenia Europy, a nawet całego świata, skoro tylko nadarzy się po temu nowa sposobność.

Żyjemy więc od lat dziesięciu obok ogniska zarazy moralnej, zatruwającej wszystkie narody, tuż przy płonącym domu sąsiada, skąd dolatują do nas jęki ofiar komunistycznych eksperymentów, i chociaż oburzamy się na takie sąsiedztwo — musimy pogodzić się z myślą, że ten stan rzeczy trwać może jeszcze bardzo długo

Jedno co jest w naszej mocy, to pilne baczenie by jad bolszewicki nie rozlewał się na naszej ziemi, by nie zatruwał dusz i nie kopał krecich dołów pod fundamentami Rzplitej; w wysiłku tym musi być zjednoczony cały nasz naród, a bolszewickie wrzody — gdzie tylko się ukaża — winny być usuwane w zarodku.

L. R.

NA FRONCIE WYBORCZYM

W GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ

„ABC" notuje pogłoskę, iż główny komisarz wyborczy p. Giżycki przeciwko onegdajszej decyzji komisji, zatwierdzającej kandydatury pp. Witosa i Liebermanna na listach państwowych, wniósł rekurs do Sądu Najwyższego.

WŚRÓD ŻYDÓW

Oryginalne i dotąd w tym stopniu niespotykane widowisko przedstawiają targi, scysje, kompromisy i rozłamy wśród stronnictw żydowskich. Ostatnio doszło do takiej scysji w łonie Żyd. Bl. Gos. (lista Nr. 18), obejmującego Agudę, Folkistów i kupców. Aguda zgłosiła swoje listy z pominięciem folkistów, wobec czego ci postanowili iść odrębnie, ale na wszelki wypadek próbować jeszcze zgody i wniesili np. w Warszawie dwie listy: jedną na wypadek dojścia do porozumienia (jeśli Aguda swoją listę wycofa), drugą „na zapas", jeśli dojdzie do zerwania. W ten sposób zyskano jeszcze tydzień zwłoki, gdyż dopiero 25 upływa termin ostatecznego ustalenia, które listy i kandydatury na listach okręgowych utrzymują się, a które będą wycofane.

KAT. BLOK LUDOWY

Lista Nr. 19 (Ch. D.) wysunęła w okręgach Poznań miasto i powiat na czołowem miejscu b. posła Korfantego, na drugiem miejscu kandyduje w Poznaniu p. Grzegorzewicz, w powiecie p. Rzepka. W Bydgoszczy kandydatem czołowym jest red. Teska, w Szamotułach p. Roch, w Ostrowie p. Szlachciński. W Małopolsce Wschodniej figurują z ramienia Ch. D. na listach B. B. (Nr. 1): w Samborze na pierwszem miejscu b. poseł Bryła, we Lwowie (miasto) na 2-giem miejscu ks. Szydelski.

Pokłosie

Tani dowcip

Podobno... wskutek roztargnienia w sekretarjacie komitetu wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z dniami kłopotliwe zdarzenie. Oto, na wiec przedwyborczy drobnych kupców wyznania mojżeszowego pomyłkowo wysłany został, jako referent, kandydat na posła z listy Nr. 1, ks. wiceminister Żongołłowicz. Natomiast Rządem, miało miejsce przed kilku miast na zebranie towarzyskie przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, zorganizowanego przez jednego z „sanacyjnych" prałatów, udali się z referatami programowemi kandydaci na posłów z tejże listy, p.p. Mendelsohn Uszer i b. poseł Wiślicki („Myśl Narodowa").

Conajmniej... przesolone

Kto zna szczupłe rozmiary salki filharmonji łódzkiej — zrozumie o ile tysięcy osób przesadził autor następującej notatki:

„Dziś w wielkiej sali Filharmonji odbył się staraniem Tow. Wiedzy Wojskowej i Federacji Obrońców Ojczyzny odczyt mjr. dr. Lipińskiego Wacława na temat „Marszałek Piłsudski, jako Twórca niepodległości państwa polskiego".

Odczyt ten zgromadził w największej sali odczytowej Łodzi tłumy publiczności. Salę Filharmonji wypełniło doszczętnie zgórą 3 tys osób. Wszystkie korytarze i przej[illegible] jęte. Kilka tysęcy osób odeszło od kas biletowych" (Polska Zbrojna).

Tylko kruk krukowi nie wykole...

O takiej uprzejmości innych ptaków można wątpić po przeczytaniu wiadomości poniższej:

Jak donosi „Słowo Pomorskie" agent policji, który aresztował red. Kożnarowskiego w Toruniu, nazywał się Szczygielski. Przesłuchiwał go sekretarz sądu p. Skowronek. Miał się temu przyglądać z oddalenia.. Wrona (Gazeta Warszaw.).

Zbiórka

Z powodu wezwania oficerów garnizonu na zbiórkę do Belwederu, czytamy:

Ma to być manifestacja korpusu oficerskiego dla wyrażenia radości z powodu nieudania się zamachu na p. premjera. Organizatorzy liczą na przybycie około 2.000 oficerów.

W związku z tą manifestacją rozeszły się pogłoski, że p. premjer wygłosi przemówienie polityczne, w którem ma ujawnić swoje zamiary polityczne na najbliższą przyszłość.

Niektóre koła sanacyjne przywiązują do dziesiejszej manifestacji wielką wagę i oczekują jakichś donioslych posunięć... (A B C).



Zgodny front

REWIZJA GRANICY WSCHODNIEJ PALĄCĄ KONIECZNOŚCIĄ

Paryż, 18 października. — Dziennik „Volonte" zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta z przywódcą niemieckiej partji ludowej, dr. Scholzem, w którym tenże wypowiada się jako zwolennik parlamentarnych metod rządowych.

Pomimo pewnych zastrzeżeń co do planu sanacji finansów wysuniętego przez gabinet Brueninga partja ludowa będzie głosowała za przyjęciem tego projektu.

Przechodząc do omówienia zagadnień polityki zagranicznej dr. Scholz oświadczył, że niemiecka partja ludowa uważa sprawę Alzacji i Lotaryngji za definitywnie rozstrzygniętą.

Stronnictwo jest również za wykonaniem planu Younga, gdyby jednak okazało się, że Niemcy z zobowiązań tych wywiązać się nie będą w stanie, konieczne stanie się moratorjum. Co się zaś tyczy rozbrojenia, to partja ludowa broni punktu widzenia, że inne państwa winne rozbrajać się narówni z Niemcami. Natomiast co do granicy wschodniej, to niemiecka partja ludowa nie uznaje tej kwestji za załatwioną i uważa rewizje granicy wschodniej w drodze pokojowej za naglącą konieczność.

Wkońcu dr. Scholz zaznaczył, że program jego partji nie uległ żadnym zmianom od chwili śmierci Stresemanna. — ATE.

Syzyfowy trud

WALKA Z DEZORGANIZACJĄ PRZEMYSŁU SOWIECKIEGO

Ryga, 18 października. W Moskwie odbyła się narada w sprawie zwalczania dezorganizacji w przemyśle sowieckim. Przewodniczący wszechzwiązkowej rady gospodarczej Kujbyszew oświadczył, że główną plagą przemysłu sowieckiego jest wysoki procent zbrakowanych towarów.

W jednej tylko fabryce państwowej wyrobów trykotażowych w Moskwie wartość zbrakowanych towarów w przeciągu roku wynosi 2 i pół miljona rubli, w całym zaś sowieckim przemyśle trykotażowym straty wskutek wadliwej produkcji wynoszą kilkaset miljonów rubli

Są fabryki, w których 50 proc. wyrobów nie nadają się do użytku. W fabrykach trustu włodzimierskiego procent zbrakowanych towarów wynosi 65 proc., a w poszczególnych fabrykach tekstylnych nawet 70 proc.

Sowieckie przedsiębiorstwa konfekcji produkują ubrania z różnobarwnych materjałów, tak że jeden rękaw garnituru jest czarny, drugi zaś niebieski.

W końcu Kujbyszew oświadczył, że o ile ten stan rzeczy trwać będzie dłużej, to rozwój gospodarczy Sowietów będzie całkowicie uniemożliwiony. — ATE.

Walka z bezrobociem

Pesymizm Hoovera

Londyn, 18 października — Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover mianował specjalny komitet dla pomocy bezrobotnym, w skład którego wchodzą między innymi członkowie gabinetu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w komunikacie wydanym z tej okazji Hoover nie wypowiada optymistycznych poglądów na życie gospodarcze, lecz podkreśla obowiązek ogółu przyjścia z pomocą ofiarom klęski bezrobocia.

Miasto Nowy Jork przeznaczyło na pomoc dla bezrobotnych miljon dolarów.

CHOROBA BRIANDA

Przed rozgrywką parlamentarną

Paryż, 18 października — Jakkolwiek data wznowienia sesji parlamentarnej nie została jeszcze ustalona, uchodzi za pewne, że Izby zbiorą się w dniu 4-go listopada.

Termin ten może ulec opóźnieniu w razie gdyby stan zdrowia ministra Brianda uniemożliwił mu wzięcie udziału w debatach. Jak wiadomo na pierwszych posiedzeniach Izby ma się rozpocząć dyskusja nad interpelacjami w sprawie polityki zagranicznej, z których na pierwszy plan wysuwa się interpelacja deputowanego Franklin Bouillona.

Premjer ma zamiar postawić podczas tej debaty kwestję zaufania. Wiadomość, że stan zdrowia Brianda może mu przeszkodzić w braniu udziału w posiedzeniach parlamentu spowodowała przypuszczenie, że choroba ministra spraw zagranicznych posiada o wiele ważniejszy charakter, niż o tem donoszono. Briand od chwili powrotu z Genewy nie opuścił mieszkania, a Tardieu, chcąc się z nim naradzić w najważniejszych sprawach politycznych odwiedził go kilkakrotnie na Quai d'Orsay.—ATE.

KTO ZWYCIĘŻA?

Chaotyczne wiadomości o powstaniu w Brazylji

Londyn, 18 października.— Z Brazylji nadchodzą w dalszym ciągu sprzeczne wiadomości. Doniesienia z kwatery powstańców mówią o ich dalszych sukcesach.

Powstańcy mają być panami położenia w 12-tu stanach i rozporządzać wielkimi środkami materjalnymi.

Upadek rządu związkowego w Rio de Janeiro jest według tych doniesień jedynie kwestją czasu, z drugiej zaś strony komunikaty rządowe z Rio de Janeiro stwierdzają odwrót powstańców, którzy są atakowani przez wojska rządowe z kilku stron.

Całkowite stłumienie powstania nie ulega wątpliwości. — ATE.







ZA REWIZJĄ GRANIC

ZBRODNICZA PROPAGANDA

Paryż, 18 października. Na łamach dziennika „Victoire" znany polityk i publicysta G. Herve prowadzi w dalszym ciągu kampanję za rewizją układów pokojowych, grożąc w przeciwnym razie wybuchem wojny, która pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa.

M. in. Herve występuje z dziwaczną propozycją aby w rocznicę zawieszenia broni francuskie związki b. uczestników wojny, a w szczególności organizacja t. zw. „Croix de Feu" zwróciły się do Stahlhelmu z zapytaniem, czy poprze on bez zastrzeżeń myśl pojednania niemiecko-francuskiego i niemiecko-polskiego na podstawie wniosków rewizyjnych zgłoszonych przez Hervé'go.

W ten sposób w Niemczech zapanowałaby atmosfera rozdwojenia moralnego, która umożliwiłaby dzieło porozumienia. Hervé bowiem nie wątpi, że Stahlhelm przyjmie jego propozycję. ATE.

Powrót do parjamentaryzmu

Rozpisanie wyborów w Hiszpanji

Madryt, 18 października (tel. wł.). — Rada ministrów zarządziła wybory do parlamentu, które odbędą się 21 grudnia r. b.

Rezultaty strajkowe ustały w całym państwie i wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Zniszczone miasta, przerwana komunikacja

Londyn, 18 października.— Donoszą z Santiago de Chile że wybrzeża całego kraju zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi.

Linja kolejowa Santjago Valparaiso została przerwana W miastach wiele domów uległo zniszczeniu, a ludność ogarnięta paniką schroniła się w góry.

Narazie brak bardziej szczegółowych wiadomości, co do przebiegu katastrofy trzęsienia ziemi na południe od Conception. Według dotychczasowych wiadomości liczba ofiar wynosi 3-ch zabitych i 200 rannych. — ATE.

ORGANIZACJA GŁOSOWANIA

UCHWAŁY GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ.

Pod koniec czwartkowego posiedzenia głównej komisji wyborczej omawiano także sprawę badania tożsamości wyborców przy głosowaniu oraz sprawę przewożenia urn wyborczych.

Co do legitymowania wyborców, główny komisarz wyborczy, p. Giżycki, oświadczył, że potwierdził wszystkie dotychczasowe okólniki, które za ważną legitymację uznają dokumenty takie jak: metryka urodzenia, książka wojskowa, wyciąg z aktów gminnych dowód osobisty itp.

W sprawie urn wyborczych podniesiono w dyskusji, że ordynacja wyborcza mówi o przesyłaniu aktów wyborczych po zakończeniu głosowania w komisji obwodowej do komisji okręgowej, natomiast p. Car, jako główny komisarz wyborczy, zarządził przesyłanie tych aktów do starosty, jednakże p. Dutkiewicz jako następca p. Cara na temże stanowisku przywrócił normy przewidziane w ustawie. P. Giżycki oświadczył, że porozumiał się z komisarzami wyborczymi i oczekuje od nich planu postępowania, poczem wyda odpowiednie zarządzenia, już bez zasięgania w tej mierze opinji pełnej komisji.

Następne posiedzenie głównej komisji wyborczej odbędzie się dopiero po wyborach.

Listy kandydackie

W Warszawie.

W Warszawie zgłoszono 16 list kandydackich, w tem 6 list polskich przyłączonych do list państwowych (B.B., Fr.Rew., Str. Nar., Centrolew, Kat. Bl. Lud. i monarchiści), 6 list żydowskich (sjoniści, Aguda, Bund, Poalej Sjon i dwie listy folkistów), lista komunistyczna i trzy listy „dzikie” drobniejszego znaczenia.

Optymizm Ben sza

O wojnie — niema mowy

Praga, 17 paździednika (tel. wł.). — Exposè ministra dr. Benesza, wygłoszone wczoraj, cechuje wyjątkowy optymizm.

Dzisiejsza, powszechna dep e sja — mówił Benesz — nie jest rezultatem zewnętrznych konfliktów, grożących wojną, ale następstwem trudności wewnętrznych, gospodarczych.

Muszę zaznaczyć, że zdaniem mojem, o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie wojennem w sytuacji obecnej nie może być nawet mowy. Nato Europa jest za słaba, zarówno pod względem gospodarczym, jak i socjalnym.

CZERWONE WIDMO

Stan oblężenia w robotniczej dzielnicy Berlina

Berlin, 17 października (tel wł.). — W poniedziałek wieczorem ulicami dzielnicy robotniczej Berlina, Wedding, ruszył pochód strajkujących metalowców, któremu jak zwykle, towarzyszyła policja na samochodach ciężarowych.

Na skutek ustawicznych prowokacyj ze strony tłumu, policja aresztowała 5 demonstrantów.

Nagle na zbiegu ulic Köslinnerstrasse i Wiesenstrasse z okna narożnego domu poczęto strzelać do policji.

Równocześnie strzały te stały się hasłem dla robotników, którzy w tym momencie zaatakowali policję.

Przy użyciu lasek gumowych uspokojono tłum — ale już około 10-ej wieczorem powtórzyły się ekscesy.

Policję witały wszędzie strzały rewolwerowe. W rezultacie nad całą Köslinenstrasse zaprowadzono stan oblężenia.

Wydano rozkaz zamykania okien i gaszenia świateł. Wzdłuż domów ustawili się policjanci z karabinami w ręku.

Ponieważ w niektórych mieszkaniach nie zamknięto okien, policja oddała szereg strzałów, demolując ramy okienne i szyby.

Jest wielu rannych.

WYKRYCIE TAJNEJ ORGANIZACJI

PRACOWANO W NIEJ NA RZECZ SOWIETÓW.

Bukareszt 17 października Policja wykryła szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską. Aresztowano 50 członków tej organizacji.

Przeprowadzono szereg rewizyj domowych i skonfiskowano doniosłe materjały dowodowe. Organizacja posiadała dwa auta i 6 motocykli, oraz miała na swych usługach radjo stację w Bukareszcie. Celem przekazywania wiadomości do swej centrali, która znajdowała się w Wiedniu. Wśród aresztowanych są liczni inżynierowie wojskowego instytutu geograficznego, oraz z fabryki samolotów w Brasowie (Kronstadt). Kurjerzy którzy przybywali do Bukaresztu otrzymywali od właściciela sklepu ze sprzętem radjowym wskazówki, które przekazywali zagranicę.

Organizacja miała pozostawać na usługach Sowietów. Na prowincji aresztowano 35 osób zamieszanych z tą aferą i tylko niewielkiej liczbie członków organizacji udało się zbiec zagranicę. Podobno organizacja wysłała do Sibiu (Hermannstadt), gdzie się odbywały jesienne manewry licznych agentów w celach szpiegowskich. Podczas rewizyj domowych znaleziono kopje różnych tajnych dokumentów wojskowych o wielkiej doniosłości.

LIKWIDACJA „PIATILETKI”

WZROST OPOZYCJI PRAWICOWEJ

Ryga, 17 października. Walki wewnętrzne w partji komunistycznej spowodowane wzmożoną akcją opozycji prawicowej znalazły odgłos w całym szeregu fabryk moskiewskich, gdzie robotnicy podchwycili rzucone przez opozycjonistów hasło skasowania pięcioletniego planu gospodarczego.

„Komsomolskaja Prawda“ donosi, że w fabryce „Czerwony Profintern“ oraz w przedsiębiorstwach sowieckiego trustu konserw na wiecach robotniczych uchwalono rezolucję, żądającą zredukowania pięcioletniego planu gospodarczego.

ś. ✝ p.

Aleksander z Olexowa Gniewosz

por. rez. 6 pułku ul. Kaniowskich

Właściciel Dóbr Potok Złoty woj. Tarnopolskiego

zmarł dnia 30 września 1930 r., w Badenie pod Wiedniem po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami przeżywszy lat 57

Eksportacja zwłok z Wiednia do Polski odbyła się 2 października b. r., złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Potoku Złotym odbyło się dn. 9 października

KANDYDATURY

Kat. Bloku Ludowego.

Katolicki Blok Ludowy (lista Nr. 19) wysuwa w okręgu Warszawa-powiat kandydatury: ks. prof. Jana Szmigielskiego i radnego Spasińskiego; w okr. Błonie kandydują b. poseł adw. Bitner i dr. Perliński, w Łowiczu adw. Reyndel i Pacholczyk, w Białymstoku adw. Bitner, w Grodnie b. poseł Puljan, w Będzinie inż Służałek, w Częstochowie radny Catpini, i dr. Szwedowski, w Łukowie red. Częścik, w Iłży red. Stępień, w Radomiu b. premjer Ponikowski i radny Spasiński, w Łodzi b. poseł Chaciński i ławnik Adamski.

Ogółem wystawia K.B.L. listy kandydackie w 32 okręgach.

Żołnierze--robotnicy

ZMOBILIZOWANI ŻOŁNIERZE PRACUJĄ W KOPALNIACH

Ryga 17 października. Wskutek braku kwalifikowanych robotników w zagłębiu Donieckiem rada wojenno-rewolucyjna ZSSR postanowiła na wniosek komisarjatu pracy zmobilizować 15.000 żołnierzy, obeznanych z pracą w kopalniach węgla. Zmobilizowani żołnierze mają pracować w kopalniach węgla za specjalną opłatą, która jest o wiele wyższa od płac robotników.

Rozporządzenie to wywołało w robotniczych związkach zawodowych silne rozgoryczenie, ponieważ wydelegowanie żołnierzy do przemysłu sowieckiego jest powszechnie uważane za pierwszy krok do całkowitego zmilitaryzowania przemysłu. Z drugiej strony zastąpienie żołnierzami robotników może być podstawą do obniżenia płac robotniczych.

Ponieważ władze sowieckie obawiają się, że przybycie kilku tysięcy żołnierzy na kopalnie węgla wywołać może ekscesy ze strony robotników, wydano rozkaz, aby żołnierze przybyli do zagłębia Donieckiego w pełnym rynsztunku bojowym.

W przekroju

Ponure światło. — Co będzie dalej?... — Kto wróci umarłych? — Granice walki. — Droga w otchłań.

Dwa dramaty, jakie nieomal równocześnie rozegrały się w Sosnowcu i Częstochowie, rzucają ponure światło na wewnętrzną atmosferę, w jakiej znajduje się zbiorowa psychika społeczeństwa. Strzały rewolwerowe, gaszące istnienia ludzkie, dowodzą, iż człowiek wyszedł poza linję panowania nad sobą, że uniesienie osiągnęło najwyższy punkt napięcia, a rozum już przed uderzeniem śmiertelnej kuli rozprysnął się w drzazgi szaleństwa i zaślepienia.

Relacje prasy stwierdzają, że obydwa mordy spełnione zostały na tle politycznem, że ludzie, którzy posiali wkrąg siebie śmierć, pchnięci zostali do tych iście tragicznych czynów pod wpływem czynników natury specjalnie aktualnej, wyborczej i partyjnej. Jakież za tymi, którzy tak niespodziewanie odeszli, rozlegnie się morze płaczu, łez i męki, ile żon, matek i dzieci rzuci przekleństwo na tych i na te okoliczności, jakie odebrały im najbliższych kochanych, stanowiących zamkniętą kwadraturę ich bytu duchowego i materjalnego. Ile łez ciężkich, jak kamienie a gorzkich jak piołuny, poleje się z oczów, ile złorzeczeń wyrwie się z oszalałego bólem serca i padnie pod adresem stosunków, których wytwór zamknął nad sześcioma ofiarami wieka trumienne.

Ponure światło z Częstochowy i Sosnowca, przypominające mrok przed burzą, rozchodzi się po całej Polsce i zalewa swym krwawym odblaskiem serca i umysły ludzkie. Miesiąc jeszcze dzieli nas od momentu wyborów, a oto już poczynają łomotać strzały rewolwerowe, już walą się pożyteczne życia ludzkie, już poczynamy patrzeć na pierwszy akt tego widowiska przez żałobny, czarny kir. Co będzie dalej?...

Niejednokrotnie na tem miejscu podnosiliśmy sprawę załamania się duchowej jaźni człowieka, wysunięcia się z rąk cugli, któreby nim kierowały i opanowywały. Dla najmniej bacznego obserwatora jest faktem, stojącym ponad wszelkie dowodzenia, że rozprzężenie duchowe, brak panowania, czy powiedzmy wręcz — woli, osiągnęły maksymalny punkt, że człowiek przestał być panem siebie i poszedł z zamkniętemi oczami na rozhuśtaną fale emocji, jakie stwarza mu każdy dzień i każda godzina.

Echo strzałów Kozłowskiego i Jaksa staje się wymowną w treści swej, a jakże groźną w skutkach zapowiedzią tego, co może nam przynieść najbliższa i oczekująca nas przyszłość. Płomień nienawiści, szaleństwo nieopanowania pełznie przez drogi ludzkie, podpala wszystkie jego odcinki, wkrada się płomienistemi językami w życie nawskroś osobiste, rodzinne, wywala drzwi domów prywatnych i zostawia za sobą groby, wdowy i sieroty.

Mózg ś. p. Jaksa omroczony obłędem psychozy politycznej nie był w stanie dojrzeć trojga dzieci stojących poza nim. Czy tych troje bezradnych w zaraniu życia i opuszczonych przez ojca nie wzniesie nabrzmiałego nienawiścią przekleństwa przeciw tym strasznym dniom, jakie zabrały im najbliższego na ziemi? Czy kiedykolwiek za pięć czy pięćdziesiąt lat nie przeklną tego roku, w którym ojcowska dłoń stała się dłonią mordercy i samobójcy? Czy dziś, w tych dziecięcych sercach nie powstaną zarysy na długo w dusze i umysły refleksje — dlaczego w istnieniu ich rozegrał się dramat, na który my, obojętni świadkowie nie znajdujemy właściwej nazwy?

Jakaż jest pewność, że jutrzejsze poranne wydania nie przyniosą znów nowych aktów determinacji, zaślepienia i krwi? Czy w warunkach, w jakich istniejemy, czy w atmosferze, gdzie szaleństwo staje się zjawiskiem normalnem, gdzie poczucie wszelkiej odpowiedzialności wyrzuca się jak zmurszały przeżytek, można być pewnym, że morderstwo nie stanie się zbiorową psychozą i że jedynym regulatorem załatwiania rachunków będzie cena ludzkiego żywota? Czy nie jesteśmy na prostej drodze, która prowadzi do przeokropnego momentu wyjścia poza linję wszelkiej etyki ludzkiej i chrześcijańskiej, pochwycenia w ręce rozpalonych żagwi i podpalania zrębów własnego domu?

Na nic się nie przydadzą oświadczenia wysokiego belgijskiego gościa, że w Polsce jest spokój. Zagranica, która wnikliwemi oczami śledzi ukształtowanie się naszej struktury wewnętrznej przyjmie te akty kurtuazji jako czcze słowa ministerjalnej grzeczności, ale huk strzałów, rozlegających się coraz i coraz częściej będzie dla niej nie zdawkowym frazesem, ale istotnym stanem rzeczy, jaki wśród nas istnieje.

Jakie straszne piętno musi wywierać wpływ wypadków obecnych na młode kształtujące się umysły pokolenia, mającego stanowić podwalinę gmachu narodowego. W jakich okolicznościach mamy ich uczyć entuzjazmu, miłości i ideału? Jakie to mamy rozsnuwać przed oczami obrazy wspomnień i przyszłości, kiedy wkoło nas syczą płomienie pożarów nienawiści, trzaskają bramy więzienne i łomocą strzały rewolwerowe. W jaki sposób mamy kształtować dusze i umysły, kiedy królestwo negacji wszystkiego co ludzkie, panoszy się od brzegu do brzegu.

Tam, gdzie jest ruch, życie, cele i dążenia, tam musi być i walka. Ale niepodobna pomyśleć, niepodobna pogodzić się z pojęciem, aby ta walka miała zatracić w sobie wszelkie kształty i względy podstawowej etyki, obowiązujące nawet dzikich, aby nabrzmiała do form, które ścierają wszelką granicę prawdy i sprawiedliwości. Gdyby tak miało być, stalibyśmy się domem obłąkańców z przyszłością wiodącą w czeluść otchłani

Ponure światło i przewalający się zdala grzmot jest zapowiedzią że burza ogarnia nasz horyzont. Kto odwróci klęskę, kto uchroni nas od nieszczęścia? Czy w warunkach kiedy wisi nad nami z zewnątrz i wewnątrz sto i jedno nieszczęście mamy roztrwonić resztkę sił, aby potem stanąć oko w oko ze zgrozą przyszłości, wyzuci ze wszelkiej energji, ze wszelkiej wiary i chęci?

Jakąż programową odpowiedzialność biorą na swoje barki ci, którzy w zaślepieniu wskazują urojone i wykłamane słońca, a nie widzą pod nogami — przepaści!

Czesław Xawery Jankowski

Obrazki z życia

NOWA LEGENDA O KOBIECIE

Legenda indyjska opowiada w sposób poetyczny o tem, jak Brahma stworzył kobietę. Ponieważ zabrakło mu już materjału, zaczął zbierać po całym świecie to, co było niezbędne dla stworzenia kobiety.

Wziął więc okrągłość księżyca, gibkość węża, wiotkość bluszczu i drżenie trawy. Nad strumykiem ros nąca trzcina dała kobiecie swą smukłość, kwiaty — barwę, liście — aksamit skóry. Od sarny otrzymała kobieta oczy pełne smutku.

Pozatem, dodał jej wesołość słonecznego promienia, niestałość wiatru, łzy chmury deszczowej, gadatliwość sroczki, tchórzliwość zająca, zakamieniałość brylantu, pychę pawia, żar ognia, chłód lodu i srogość tygrysa.

Dzisiejsza cywilizacja stworzyła nową legendę o kobiecie.

Fryzjer, krawiec, kalotechnista i epuzer salonowy przyozdobili ją w nowe kształty, cechy i wady. „Z najbrzydszych robimy ładne" pod takim hasłem odbył się niedawno w New Yorku konkurs urządzony przez związek fryzjerów.

Zwyciężyła 18-letnia Dolly Gray którą sztuka fryzjerska, kosmetyczna i krawiecka zamieniła z brzydkiej i niepokaźnej robotnicy na wytworną piękność.

Kuse jej włosy przykryto peruczką z morskiej trawy, brwi uczerniono, rzęsy naklejono, cerę powleczono różem i blanszem, w oczy zapuszczono atropinę, na wystające biodra włożono gorset. Poduszki z watą wypełniły jej kształty.

Pewien dziennikarz, komentując legendę indyjską, tak ujął cechy duchowe nowoczesnej piękności: jest niepewna jak Ford, chciwa jak Elektrolux, kłamliwa jak przepowiednie P. I. M-a, gorąca jak automatyczna zapalniczka i fałszywa jak śmietankowe lody.

Czy miał rację?

Jotesko

BRONISŁAWA WŁODKÓWNA

Swój dom i swój człowiek

POWIEŚĆ

48)

— Jestem tu bardzo, bardzo szczęśliwy, i pocałował mnie kilka razy mocno w rękę.

Oktunia ocierała ukradkiem łzy, a dzieci spoważniały i tuliły się do ojca. Przy jedzeniu zapanowała ogólna wesołość, doktór przekomarzał się z dziećmi, obiecując im różne fantastyczne podarki pod choinką, śmiały się tak, że bez wielkiego zniecierpliwienia doczekały się chwili, gdy wreszcie Julek poszedł do salonu, aby zapalić świeczki, a skoro otworzył drzwi, wrażenie było ogromne.

Nigdy nie widziały tak wielkiej, strojnej i jasnej choinki, która odbijając się w lustrach i szybach napełniała salon czarodziejskim blaskiem. Stały chwilę olśnione, a potem wolniutko dłoń w dłoni podeszły do zabawek rozłożonych u stóp drzewka.

Elżunia z krzykiem rzuciła się na ogromną lalkę w balowej sukni i zachwycona wspaniałością jej stroju zapomniała o całym świecie. Rudek ukląkł przy swojej gromadce, przyglądał się wszystkiem w milczeniu, a po chwili zerwał się szybko jakby sobie o czemś przypomniał, podbiegł do ojca i pocałował go w rękę. Julek pochylił się nad nim i coś tam do siebie szeptali.

— Mój kochany synek, — rzekł na zakończenie Julek i przytulił go do siebie, a potem kazał mu podziękować wszystkim za podarki i choinkę, co Rudek wykonał z właściwą sobie galanterją.

Dopiero po wypełnieniu tego aktu wdzięczności zabrał się do oglądania zabawek. Najwięcej ucieszył się łyżwami, które dostał od doktora, bo „już dawno, bardzo dawno" pan doktór obiecał zabierać go z sobą na ślizgawkę.

To jego określenie najlepiej świadczy, jak każdy w stosunku do doktora doznaje wrażenia, że dawno już bardzo dawno go zna.

Na chwilę oderwał malca od zabawek Julek, gdyż zagrał kolendę i chciał, aby syn śpiewał ją z nim razem. Przyłączyli się do nich Oktunia i doktór, ja nuciłam półgłosem, bo jak wiesz nie mam słuchu.

Elżuni żadna siła ludzka nie byłaby w możności rozłączyć z lalką, którą rozbierała i ubierała bez przerwy, wydając co chwila okrzyki podziwu nad różnymi szczegółami jej stroju.

Przyznam ci się, że mnie to zmartwiło, bo każda wada Rózi odkryta w małej napełnia mnie niepokojem.

Kto wie, czy nasze wysiłki przydadzą się na co i czy w końcu nie wyrośnie z tej ślicznej dziewuszki samolubna lalka, która się wymknie z pod naszych poważnych wpływów i z radością podąży do matki, aby korzystać z bogactwa zdobytego przez nią w tak brzydki sposób.

Ach, prawda, zapomniałam ci donieść, że Rózia pisała do Julka. Doszła ją przez znajomych wiadomość o jego rozpaczliwym kroku, wyraziła mu więc swój żal i zdziwienie, że się tak przejął jej odejściem. Wytłumaczyła sobie jego postępek jako objaw wielkiej dla niej miłości i była nim pewnie w gruncie rzeczy zachwycona, chociaż robiła w tym liście przyjacielskie wymówki za „szaleństwo".

Pisała tonem obrażonym o naszem milczeniu, bo i Jerzy również jej nie odpisał, godziła się na „tymczasowy" pobyt dzieci w Grzybowie, gdzie istotnie mogą się zdrowiej rozwijać, niż w wielkiem mieście, wyrażała jednak nadzieję, że z chwilą, gdy będą musiały pójść do szkół, uznamy wszyscy ich wyjazd do Paryża za wskazany, zwłaszcza dla Rudka, który zgodnie z tradycją rodzinną Jażowieckich pójdzie na drogę dyplomatyczną, a więc powinien od najmłodszych lat kształcić się w obcych językach. Na zakończenie prosiła o adres adwokata, któremu Julek ze swojej strony powierzy sprawę rozwodową, aby jej adwokat mógł się z nim porozumieć.

— W tym celu tylko pisała, zdecydował Julek i za całą odpowiedź przesłał jej żądany adres.

Obawiałam się, aby nie wpadła na myśl przesłania dzieciom podarków na gwiazdkę, bo przecież nie przyjęlibyśmy ich, a kłopot byłby z odsyłaniem. Widocznie jednak ona albo nawet tak o dzieci nie dba, albo domyśliła się, że spotkałaby ją odprawa.

Ogromnie jestem na nią rozgoryczona, ale czasami przychodzi mi na myśl, że chyba tęskni za dziećmi, a nawet i za Julkiem. Czyż można tak zupełnie wydrzeć z serca najbliższe istoty, z któremi się przeżyło spory kawałek czasu?

Jeżeli dziś jeszcze nie tęskni upojona życiem w wielkiem mieście i przepychem, którym ją otoczył Samuels, to zatęskni w chwili, gdy ją to znudzi i przestanie cieszyć. Wtedy może się uczuje bardzo nieszczęśliwa, bo przecież każdy zły czyn mści się na człowieku.

(C. d. n.)

Nasz dodatek misyjny

Doroczny dzień misyjny

NIEDZIELA ROZKRZEWIENIA WIARY

Aczkolwiek Polska mocarstwowo-zmartwychwstała nie uległa przewrotom polityczno-społecznym w czasie rozszalałego orkanu bezprzykładnej grozą i zniszczeniem w dziejach świata wojny, to jednak doznała wstrząsu sumień i rewolucji obyczajowej wśród zaludniających ją obywateli.

Rdzeń naszego narodu, nawskroś katolicki, zaczyna przechodzić odrodzenie religijno-moralne. Na widowni życia prywatnego i publicznego występuje dziś odmienny typ polaka-katolika, co w porównaniu z dawnym, nie zadawalnia się już samem tylko wyznawaniem zasad wiary i etyki katolickiej oraz spełnianiem najkoniecznieiszych praktyk pobożności, lecz usiłuje stać się katolikiem, w czynie codziennym, w akcji społecznej, w apostolstwie Kościoła.

Jego czyn ludzki, urobiony według wzorów Chrystusowych, rozpłomieniony miłością i łaską Bożą, wciela w idee własne rzeczywisty prąd nowego życia twórczo-aktywnego. Programem w streszczeniu są mu prośby, podane przez Mistrza uczniom w modlitwie Pańskiej czyli w „Ojcze nasz" (Mat. 6, 9—13).

Stąd dąży On w postępowaniu osobistem do uświęcenia nietylko siebie, ale i bliźnich, przeobrażenia ich światopoglądu i opinji społecznej, z troski zaś o zbawienie własne i wszystkich, jako dzieci wspólnego Ojca Niebieskiego, wykwitają w nim: pęd do uczestnictwa w apostolstwie Kościoła oraz zabiegi w rozszerzaniu Królestwa Bożego w sobie, w niebie i na ziemi.

Stąd dopiero płynie zainteresowanie się ideą i pomocniczą akcją misyjną w krajach, które z roku na rok, w miarę wzrostu energji i prężności czynnego ich katolicyzmy, jak: Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Niemcy, Belgja, Holandja, Irlandja, Szwajcarja coraz wydajniej składają ofiary na misje, coraz żywiej uczestniczą w ruchu i w pracy dla misyj.

Polska krajom wspomnianym ustępować nie może. Przeciwnie wobec koniecznego odrobienia za ległości z czasów naszej niewoli mocarstwowej pozostających, win na ona w sprawie pomocniczej akcji misyjnej krajom tym sprostać, a nawet je wyprzedzić, skoro wcześniej już zasłużyła sobie w ich opinji dziejowej na chlubne miano: „przedmurza chrześcijaństwa", w orzeczeniu zaś Stolicy Apostolskiej zawsze wierna (Polonia semper fidelis)!

Zważmy! Jeśli miljard zgóra pogan na globie ziemskim, dotąd nieochrzczonych, wskazuje nam na olbrzymią liczbę dusz poza Kościołem będących, które należy pozyskać dla Królestwa Boga — Jezusa, jeśli zapał, jakiego udziela Duch św. w sprawie rozkrzewiania wiary, okazuje się zawsze, stale i wszędzie nie dostatecznie zaspokojony w nawracaniu niewiernych, to wówczas dopiero zrozumiałem się nam wyda owo święte współzawodnictwo narodów, a w Polsce współubieganie się wzajemne poszczególnych diecezyj i organizacyj akcji pomocniczej wśród wiernych na rzecz misyj katolickich.

W szrankach o lepsze przodować winna w ruchu misyjnym reprezentująca stolicę Polski katolickiej — Warszawa; mająca katolików około 600 tysięcy oraz poza nią — nasza Archidiecezja, licząca prawie 900 tysięcy wiernych.

Skoro Warszawa współczesna, będąc dla zagranicy synonimem Polski mocarstwowej, zwraca na siebie szczególniejszą uwagę przyjaciół i wrogów, skoro na wszelkiego rodzaju kongresach, zjazdach, konkursach, olimpjadach i zlotach sportowych usilnie zabiegamy aby nas dziś nietylko nie zabrakło, lecz abyśmy w owych występach na widowni świata czołowe zajmowali miejsca, to tem więcej nam katolikom archidiecezji stołecznej, obojętność dla sprawy i ruchu misyjnego oraz bierność w ofiarnej pomocy dla misyj, wiedzmy, że wśród reszty diecezyj kraju powagi nam nie przysporzy. Co więcej na terenie współzawodnictwa międzynarodowego obojętność i bierność wspomniana staną się raczej mocnemi atutami, które inni w celu umniejszenia wpływów Polski wśród katolickich narodów świata, skutecznie wykorzystać potrafią.

A zatem słuszna i usprawiedliwiona w tej chwili w nas, Polakach katolikach święta jakby ambicja, zbudzić się powinna, w imię słów Chrystusowych: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je" (Mat. 11, 12) w imię zniewalających przez wyczyn misyjny do udziału w modlitwie, ofierze i w pracy dla misyj, a powtarzanych w codziennym pacierzu słów: Mistrza, Apostoła, Króla „Ojcze nasz... Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja... Ale nas zbaw" (Mat. 6. 9. 13) w imię słów Piusa XI: „Nicze go nie dokonano, jeśli pozostaje je szcze coś do zrobienia", w imię nakoniec wezwania, jakiego poszept, w danym momencie, krzesze serce każdego z nas: „Serce Apostolskie Jezusa, uród serca na sze według Serca Twego". Oczywiście! Jest o czem myśleć, troszczyć się i o co zabiegać.

Miłościwie dziś nam panujący Ojciec św. Pius XI. od pierwszej chwili swego pontyfikatu, gdy uświadomił sobie ogrom przygnębiającej Go rzeczywistości, iż po XIX wiekach zabiegów i wysiłków Kościoła, w sumie miljarda ośmiuset miljonów, zaludniających ziemię, doliczyć się można zaledwie 330 miljonów katolików, postanowił nie spocząć, lecz bezustannie nawoływać wszystkich ludzi dobrej woli oraz użyć wszystkich natchnionych zwyż zarządzeń sposobów i środków, wypływających z mocy i spuścizny posłannictwa Piotrowego, aby zapałem własnym, przykładem, zainteresować i pozyskać ogół wiernych do współpracy dla misyj.

Aby zaś konieczność owej pracy dla misyj nie była pojmowana jako doryweczy giest jednostki, według osobistego widzimisię, spełniony przygodnie, lecz jako obowiązek powszechny, oparty na gorącej miłości Boga i bliźnich, a zespalający wszystkich w uzgodnionych wyczynach misyjnych, ten Wielki Papież-Misjonarz ustanowił właśnie wspomniany powyżej — „Doroczny Dzień Misyjny".

Dzień dzisiejszy, będąc przedostatnią niedzielą miesiąca, jetto ów Dzień modlitwy i propagandy na rzecz Wiery, Dzień powszechnego braterstwa, Dzień św. krucjaty misyjnej, Dzień rozszerzenia Królestwa Bożego, Niedziela rozkrzewiania Wiary św.

Jeśli słowa codziennego pacierza: przyjdź Królestwo Twoje, jakby przez otwarte okno, pozwalają nam wyjrzeć poza ramy własnego sobkostwa i objąć wzrokiem serc naszych rozległe widnokręgi potrzeb misyjnych, to uczestnictwo w obchodzie „Dorocznego Dnia Misyjnego" wydać się nam powinno podobne rytmowi własnego serca, onem tętnem, co obiegając cały organizm powszechnego Kościoła w splocie swem kojarzy zapał, modły, poświęcenie, energję, pracę, ofiary i jałmużny każdego z nas dla rozbudowy wgląb, wzdłuż i wszerz frontu misyjnego, którego działalnością kieruje św. Kongregacja Propagandy.

Zapotrzebowania, napływające z misyjnych placówek całego świata olbrzymio przerastają fundusze, jakiemi św. Kongregacja rozporządza dla podtrzymania, a cóż dopiero dla rozwoju działalności misjonarzy i misjonarek katolickich w ich pracy wielostronnej nad rozkrzewianiem wiary.

„Dzień Misyjny" w jego części kościelnej i poza kościelnej w znacznym stopniu potrzeby te zaspokoić zdoła, byleby tylko każdy z nas poczuł się do udziału w jego obchodzie. **Ks. Trepkowski.**

PROPAGANDA MISYJNA

AKADEMJA MISYJNA W POZNANIU

Spełniając wolę Ojca św., misyjny Sekretarjat generalny przy Kancelarji Prymasa Polski, celem większego rozpalenia serc obywateli m. Poznania dla idei misyjnej, urządza pod protektoratem Najdostojniejszego Ks. Prymasa w niedzielę dnia 19 b. m. po godz. 17-ej w auli uniwersytetu poznańskiego „Akademję misyjną" z programem następującym: 1) „Modlitwa za misjonarza" ks. Chłondowskiego, wykona chór 4-głosowy mieszany Księży Salezjanów. 2) Słowo wstępne wypowie ks. protonotarjusz Ap. oficjał, prof. dr. Wł. Hozakowski, prezes Naukowego Koła misjologicznego kapłanów. 3) Odczyt n. t.: „Nasz obowiązek misyjny" wygłosi ks. prof. dr. Kazimierz Kowalski, delegat Episkopatu Polski do Związku akademickich Kół misyjnych. Referent wykaże wpierw teologiczne podstawy działalności misyjnej, określone na ostatnim międzynarodowym akademickim kongresie misyjnym w Lublanie, a następnie uwydatni charakter i wartość Papieskich Dzieł Misyjnych oraz wskaże na wielką aktualność pracy na rzecz misyj katolickich. 4) „Pobudka misyjna", Antolisei, wykona wspomniany chór salezjański. Septet dęty.

Akademja transmitowana będzie przez Radjo Poznańskie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

NA GRANICY NIEPODLEGŁOŚCI

SMUTNE REFLEKSJE NA TEMAT PEWNEJ KSIĄŻKI

Nakładem księgarni Hoesicka w Warszawie ukazała się niewielka praca gospodarcza Wł. Diamanda pod tytułem: „Na Granicy Niepodległości". Książka jest w opasce z niezwykłym napisem: „Czas ostatni tracicie na swary! Polska na drodze utraty niepodległości z powodów gospodarczych. Błędy i środki naprawy".

Czy to tylko reklama, czy też istotny alarm? Autor wierzy w wypisane na opasce „memento". Treść książki byłaby wprost ponura, gdyby nie ukryta pasja, z jaką zdaje się była pisaną i gdyby nie wezwanie do zastosowania konkretnych środków zaradczych. Zatem sytuacja ma być nie tyle beznadziejna, ile groźna. Zobaczmy o co autorowi chodzi.

Założeniem książki jest, że kraj, który posiada bogactwa naturalne i zdolne siły robocze a mimo to z przyczyn zewnętrznych nie mogący dać im pracy, że kraj taki znajduje się na drodze utraty niepodległości gospodarczej. Założenie ciekawe.

Na dowód, autor przytacza, że przyczyną złą ma być fatalny rodzaj zadłużenia Polski zagranica, kryzys gospodarczy i dezorganizacja handlu.

Zły stan gospodarczy kraju do połowy obniża zdolność obrony na wypadek wojny. (Niebezpieczeństwo takie przewiduje autor na lata od 1932 — 35). Głównymi winowajcami według autora, są przyjęte u nas mylne poglądy gospodarcze i mylna polityka Banku Polskiego, z którym rozprawia się w sposób zjadliwy.

Druga połowa książki poświęcona została środkom zaradczym. Mowa jest tam o premjach wywozowych, o niezmiernie rady kalnych środkach uzdrowienia organizacji zbytu w Polsce, o zmiany polityki kredytowej Banku Polskiego i t. d.

Chociaż niektóre momenty pracy są oryginalnie ujęte i niemal sensacyjne zawiera ona jednak b. poważne braki. Znaczna część najważniejszych twierdzeń i tez nie jest uzasadniona. Braków tych nie umniejsza przedmowa, w której autor sam na nie wskazuje, tłómacząc się brakiem czasu. Raczej możnaby widzieć usprawiedliwienie się tem, że książkę na ten temat powinni byli już dawno napisać ludzie bardziej kompetentni. Usprawiedliwianie się autora nie wydaje się jednak wypływać z nadmiaru skromności, a raczej jest pretekstem do oskarżenia polskich ekonomistów, którzy zaniedbali poruszane przez autora sprawy.

Mimo jednak wszystkie braki zarzuty postawione w książce są zbyt ostre i zbyt poważnych dotyczą zagadnień (nie tylko gospodarczych), by mogły pozostać bez sprawdzenia ich słuszności i wyciągnięcia praktycznych wniosków. Dlatego książka powinna być czytana przez ludzi odpowiedzialnych za losy kraju.

Pod jednym względem zgadzamy się z autorem, mianowicie pod tym, że wyjaśnienie poruszonych zagadnień nie znosi zwłoki. Jest to sprawa naprawdę paląca.

R.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

BEZ ZMIAN I BEZ RUCHU

Dolar w tygodniu ub. pozostaje bez zmiany. Gotówkowy urzędowo 8.95½, prywatnie 8.96, dewiza dolarowa 8.91. Kurs rubla złotego o 1 grosz wyżej 4.77. Bank Polski za pierwszą dekadę października wydał z pieniędzy i walut zaliczonych do pokrycia 24 milj zł. Na rynku stopy dyskontowej po oficjalnej zwyżce dyskonta w Polsce mamy do zanotowania zwyżkę dyskonta w Niemczech z 4 na 5 proc. i w Gdańsku z 4 na 5 proc.

W dziale papierów procentowych obroty były niewielkie, pożyczki państwowe potraciły na kursie za tydzień ubiegły. 4 procentowa inwestycyjna straciła 5 złotych, 5 procentowa premjowa dolarowa 2 złote. Ostatnie kursy tygodniowe wynosiły: 5 procentowa konwersyjna 55¼, 10 procentowa kolejowa 104, 4 procento wa inwestycyjna 103½, 3 procentowa budowlana 50, 5 procentowa premjowa dolarowa 56¼, 6 procentowa dolarowa 79, 4½ procentowe Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 52, 4½ procentowe Towarzystwa Kredytowego Miejskiego 52, 8 procentowe Towarzystwa Kredyt. Miejskiego 72½.

W dziale akcyj obroty również nie wielkie. Bank Polski stracił znowu 5 złotych. W dziale metalowym Lilpopy nieco słabiej, Modrzejów nato. miast mocniej. Ostrowieckie również mocniej, Lilpop - Rau odbył nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem postanowiono w celu sfinansowania produkcji kredytowej zakładów dla kolei polskich zwiększyć kapitał zakładowy o 50%. Poza tem postanowiono zamienić 25-cio złotowe akcje na 100-u złotowe drogą wymiany poprzednich 4-ch na 1 nową. Kijewski i Scholtze wydzielił za ostatni rok operacyjny 29-ty 6% dywidendy. Zysk za ten rok wyniósł 1.293.000 na rok 1930 zatwierdzono budżet, który wobec panującego kryzysu zysku nie przewiduje. Firley na ostatniem walnem zebraniu wykazał zysk 2.417 tys zł z czego przeznaczono 120 tys na fundusz zasobowy, 1.299 tys na amortyzację i 975 tys na dywidendę w wysokości 6%. Na zebraniu potwierdzono wspólnotę interesów cementowych Firleya, Solvaya i krakowskiej fabryki Bonarka. Kursy akcyj kształtowały się ostatnio: Bank Handlowy 105, Dyskontowy 113, Polski 158½, Siła i Światło 70, Węgiel 40, Lilpop 24, Modrzejów 9, Parowozy 18½, Starachowice 12, Cukier 32½, Haberbusch 113, Firley 23, Ostrowiec 54, Norblin 45, Elektrownia Dąbrowska 30, Borkowski 3, Puls 54½, Wysoka 130, Jabłkowski 4, Klucze Papier 84, Kijewski i Scholtze 40.

Walne zebrania

Dnia 20 października: Warsz. tow kopalń węgla i zakł. hutn. drugi term nadzw. o 16 ul. Traugutta 5.

Bank dla handlu i przemysłu o 11 lok. wł. ul. Traugutta 6.

Młyny i zakłady zbożowe nadzw. o 17 ul. Wolska 40.

St. Majewski i sp. fabr. ołówków nadzw. o 17 ul. Wspólna 10 m. 5.

Częstochowska fabr. guzików nadzwycz. o 11 ul. Koszykowa 11b.

K. Scheibler i L. Grohman w Łodzi powtórne nadzw. o 12 ul. Targowa 65.

Pabjanickie zakł. włókn. d. R. Kindler o 11 biuro zarz. w Warszawie Krak. Przedm. 16.

A. Vendzki i Peters w Grudziądzu o 12 lok. zarz.

Żywiecka fabr. papieru w Zabłociu.

Dnia 21 października: Norblin Bracia Buch i T. Werner w drugim term. nadzw. o 18 ul. Żelazna 51.

Flora kopal. węgla drugi term. o 16 ul. Senatorska 30.

Milejów cukrow. i rafin. w Lublinie Krak. Przem. 43 o 15.

Oikos przem. drzewny we Lwowie.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.95½.

DEWIZY

Bukareszt 5.31; Holandja 359.44; Londyn 43.34¾; Nowy Jork 8.912; Nowy Jork (kabel) 8.921; Paryż 34.99; Praga 26.46½; Szwajcarja 173.25; Włochy 46.72; Wiedeń 125.82; Białogród 15.82.

Obroty mniejsze. Dla walut europejskich tendencja słabsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.96¼. Rubel złoty 4.77½. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.82, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.87. Gram czystego złota 5.92¼. W obrotach międzybankowych — Berlin 212.20.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. państw. bud. 50.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 100.50—100.00—101.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 57.50—58.00; 5 proc. konwersyjna 35.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4½ proc. L. Z. ziemskie 50.75—50.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 71.75—71.25; 8 proc. L. Z. Łodzi 65.00.

AKCJE

B. Polski 152.50—152.00—152.50; Częstocice 33.00; Lilpop 23.00; Ostrowiec 51.00; Starachowice 35.00.

Z pożyczek państwowych słabsza 5 proc. konwersyjna i 4 proc. premjowa inwestycyjna. Dla listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcyj — przeważnie słabsza.

NADMIERNE WYNAGRODZENIA

JEDNA Z PRZYCZYN NIEDOMAGAŃ

W jednym z numerów naszego pisma podaliśmy fantastyczne rozmiary wynagrodzeń członków dyrekcji niemieckich spółek akcyjnych.

Komisja ankietowa w Polsce ogłosiła dane statytyczne dotyczące uposażeń jedynej tylko gałęzi spółek akcyjnych, t. j. węglowej.

Wygórowane apetyty zarządów górnictwa węglowego na Śląsku, doskonale ilustruje następująca tabliczka, przedstawiająca wynagrodzenie członków dyrekcji rad nadzorczych i t. p. osób:

Przed wojną członków zarządu, którzyby pobierali minimalne wynagrodzenia miesięczne od 1000 do 2000 zł., nie było żadnego, w roku 1927 było 24; pobierających od 2 do 5 tys. przed wojną było 10, a w r. 1927 aż 30; pobierających wynagrodzenie od 5 do 10 tys. przed wojną było 3, w r. 1927 — 15, od 10 do 20 tys. przed wojną było 3. a w r. 1927 — 6.

O wynagrodzeniach otrzymywanych przez głośne „figury" na G. Śląsku daje pojęcie obliczenie pensji i tantjemy naczelnego dyrektora pewnego przedsiębiorstwa górniczego. — Ni mniej ni więcej tylko otrzymuje on 60 do 80 tys. zł. miesięcznie.

Jak wysoka jest ta suma, może świadczyć fakt, że Prezydent Rzplitej niema 30 proc. tej sumy, a wszyscy ministrowie wraz z premjerem na czele nie pobierają tak wysokiej pensji.

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju uposażenie administracji pochłaniają lwią część dochodu przedsiębiorstwa. A takich zakładów, których dyrektorowie i prezesi mają „tylko" po 30 do 40 tys. wynagrodzenia miesięcznego, jest w Polsce spora ilość.

Te nienormalne stosunki należałoby poddać surowej kontroli.

(k)

Nasz dodatek literacki

I jeszcze mesjanizm...

K. L. Koniński napisał artykuł w „Głosie Narodu", poddając rewizji nasz stosunek do mesjanizmu. Antoni Waśkowski, poeta i wytrawny znawca malarstwa replikował w „Prgeglądzie Powsz." w atrykule p. t.: „W obrenie mesjanizmu". Wówczas K. L. Koniński w „Myśli Narodowej" jeszcze raz dokładniej ujął swoje poglądy na mesjanizm. Odrzucając szereg postulatów mesjanizmu, zatrzymuje z niego dwa na własność nieprzemijającą kultury: ideę ofiary osobistej dla ogółu i ideę religijnej wiary w cudowną moc ducha.

Że pisarz młodszego pokolenia podniósł znaczenie tych pierwiastków w życiu narodu —już to należy uważać za objaw dodatni. Znamy dobrze to nastawienie partyjne, nastawienie rozpaczy, kiedy przez miłość Polski ślubowaliśmy na egoizm, zimne wyrachowanie, upodobnienie się do zmaterjalizowanych i kupczących ludów. Nikt nie odrzuca potrzeby mądrej rachuby, wytrwałej pracy, odrzucenia donkiszoterji w stosunku do państw Europy, ale i służalczości wobec nich wynikającej z braku charakteru, spokojnej godności i ufności we własną wartość. Nigdy rozsądni wyznawcy królestwa ducha nie uczą zaniedbania ziemskich celów, kiedy chodzi o ogół albo dobro innego człowieka, gdyż busolą ich jest miłość i obowiązek. Najwyżej zasadę wyrzeczenia stosują do siebie. Wszyscy święci byli doskonałymi i mądrymi rządcami narodów i służyli dobru materjalnemu ludzi, ratując cierpiących z chorób i nędzy. Byli też doskonałymi organizatorami zakonów i instytucyj. Nie jest zatem słuszną obawa, że wzrost siły duchowej w narodziea a z nią jasnowidztwa i energji może zaszkodzić budownictwu doczesnemu.

Tymczaseme właśnie troska o to budownictwo doczesne wywołała napaści gorących patrjotów na mesjanizm. Obawy co do zgubnych oddziaływań mesjanizmu były oparte jednak raczej na idjosynkrazji niektórych pisarzy i polityków - agnostyków, niż na rzeczywistości.

Oportunizm i ugoda polska oraz pakty z zaborcami nie miały nic wspólnego z fatalną odezwą Towańskiego do cara, po której odpadł Słowacki. Były fakty znacznie gorszego serwilizmu, umotywowane względami korzyści osobistych. Idee z poezji nigdy nie przeniknęły tak głęboko w życie nawet inteligencji czytającej wieszczów, aby wpłynęły na niepraktyczność w życiu gospodarczem.

Inna rzecz, że poezja wieszczów podtrzymywała wiecznie żywą tradycję nietylko narodową, lecz i powstańczą, zaś trzeźwiejsza część społeczeństwa przewidywała klęskę i cofała się przed walką zbrojną. Tradycję powstańczą poezji naszej przyswoiła sobie radykalna czerwona część narodu, uwydatniając w niej moment przewrotu socjalnego. Wynikło stąd mnóstwo nieporozumień, oskarżeń poezji, restrykcji co do ideei narodowych głoszonych przez wieszczów, dla których konspiratorzy byli niekoniecznie współmiernym wykładnikiem.

Doszło do tego, że zwolennicy pozytywizmu uważali umiłowanie wielkiej poezji romantycznej za propagowanie idei, obezwładniających naród.

Obecnie czas wyłuskać zdrowe jądro mesjanizmu polskiego i z przemijających haseł politycznych, i z naleciałości heretyckich, za które w części potępił go Kościół. Zostaną z niego trzy „idee -dźwignie": idea Chrystusowa, potęga osobowości ludzkiej i tchnienie wielkości.

W idei Chrystusowej mesjanizmu widziano zawsze tylko moment męczeński. Tymczasem Krasiński, którego epoka w literaturze polskiej dopiero nadchodzi, podkreślał w chrześcijaństwie moment radości. Prócz tego mesjanizm wyraził uświęcenie idei narodowej przez chrześcijaństwo i pokazał ją w niebywałej dotąd glorji.

Krytyka w duchu czasu odmiecie plewy z mesjanizmu, a to zdrowe w nim ziarno — wiary w siły duchowe, działające we wszechświecie — rozrośnie się w najbliższem pokoleniu we wspaniałe drzewo życia. Potrzeba tylko zrozumienia, że przyrost siły duchowej, że łączność z mocą Bożą, potężnem ogniskiem światła i twórczości, daje potęgę narodowi. Typy doskonalsze niewątpliwie zwyciężą i ostoją się w tym okresie, kiedy odbywa się walka nietylko na armaty, lecz i na wartości kulturalne.

Obecnie, w czasach poezji „proletarjackiej", mechanicznej, monotonnej, jak odezwa partyjna, strasznej w swej martwocie serdecznej, w swym buncie, w swej wyuzdanej cielesności — odrodzenie literatury może się zacząć z chwilą powrotu do źródeł siły i uduchowienia.

A zatem — nawrót nie do wszystkich idei mesjanistycznych, lecz do najpiękniejszej w prawdzie i wierze istoty naszego romantyzmu.

Anna Zahorska

MIECZYSŁAW SMOLARSKI

Wiatr halny

W nieśmiertelnej przyrody uśmiech triumfalny
Rozszumiał się, rozhuczał, rozśpiewał wiatr halny.
Na szczytach chmur-rycerzy zagrały tętenty,
Schyla się dumnych świerków sztandar rozwinięty,
A z mgieł rdzawych jak w ogniu palącego lontu
Odcina się jak sierpem skalny szczyt Gewontu.

O, znam ostępy w górach, gdzie wiew taki dzwoni
Zdeptane jak przez stado rozbieganych koni,
Znam miejsca, gdzie wiatr zdradnie wyciąga swe ramię,
Chwyta jeden świerk, drugi, powala je, łamie,
Aż przeleci nad stoku pustego mogiłą,
Upojony zniszczeniem, olśniony swą siłą.

Zamilka... Znają ciszę taką leśne drzewa,
Serce wówczas we świerkach stuletnich omdlewa.
Słońce zachodząc, z nieba błysło uśmiechnięte,
Przepada w mgle, a raczej zagasa — zdmuchnięte.
Schodzi noc, wiatr od turni i od wierchów dziko
Leci szumieć znów, huczeć, dusić swą muzyką.

Lecz kto w duszy ma pełnię takich śmiałych lotów,
Szumów wiatru orlego, wzlatań bez powrotów,
Ten wyrwany z codziennych dni swym słuchem goni
Pieśń, w której lot i szczyty wiążą się w symfonji,
Gdy jak wiecznej przyrody oddech triumfalny
Przelata swą potęgą i śpiewa — wiatr halny.

LITERATURA ZAGRANICĄ

ŚWIĘTO MISTRAL'A

Poeta prowansalski piszący w rozkosznym langue d'oc doczekał się chwały pośmiertnej. Paryż i południe rozbrzmiewają echami obchodów, bankietów, akademij z powodu jubileuszu Mistral'a.

Mistral, autor poematu „Mireille" był wierzącym katolickiem i utwory jego owiane są tchnieniem wiary. Uczynił on język prowansalski na nowo literackim, wskrzesił poezję trubadurów, wyprowadził na forum poezję ludową. Święta poetyckie (félibrige) nanowo się ożywiły jakby przed panuremi czasami Albigensów, których praktyki lucyferyczne i przewrotne, pochodzące z mroków gunozy ściągnęły w swoim czasie zagładę na kwitnącą Prowancję.

Akademicy i centraliści krzywią się na to święto, które przybrało charakter wybitnie regjonalny i przeciwstawiło gwarę południową klasycznej mowie literackiej. Z akademików w uroczystościach Mistrala wziął udział tylko Melchjor de Vogue, ale i on pochodzi z południa, był to więc hołd nie tyle Akademji, co jego osobisty.

Jubileusz Mistral'a wywołał całą literaturę o poecie; wśród dzieł o poecie Occitanji figurują książki tak wybitnych autorów, jak Laserre i Thibaudet.

Kwestja literatury prowansalskiej nie ma odpowiednika u nas w Polsce. Między naszemi gwarami regjonalnemi a językiem literackim niema tak wielkiej różnicy, jak między langue d'oc i langue d'oil. Możnaby przyrównać stosunek tych dwóch języków do stosunku ukraińszczyzny do mowy wielkorosyjskiej. Czy te różnice będą się zaznaczały, coraz silniej wraz z odrębnością dzielnicową i nie zagrożą Francji rozłamem kulturalnym i politycznym — przyszłość to pokaże.

TWÓRCZOŚĆ POLSKA ZAGRANICĄ

Prof. Juljan Krzyżanowski, który wykładał polonistykę w Anglji, a teraz wyjeżdża na katedrę języka polskiego do Rygi, wydał książkę „Polish Romantic Literature".

„Dom kobiet" Z. Nałkowskiej wystawiono w Zagrzebiu w Jugosławji. Przełożył tę sztukę na język chorwacki delegat jugosłowiańskiego ministerstwa oświecenia w Warszawie, dr. Julje Benesic. Po chorwacku sztuka nazywa się „Kuca Žena". Publiczność przyjęła sztukę życzliwie.

Wędrówki wśród literatów

TRAINING PISARZA

Żeromski prawie nigdy nie rozstawał się ze słownikiem Lindego, z którego czerpał skarby staropolszczyzny i języka nowoczesnego. To też język jego co do bogactwa słownictwa przewyższa język wszystkich pisarzy współczesnych, nawet Wyspiańskiego, którego język posiadał także olbrzymią rozpiętość — od archaizmów do gwary ludowej.

Żeromski zdawał sobie sprawę z oryginalności swego języka i nie lubił, kiedy go naśladowano. O Daniłowskim mówił: „On mnie ściga", gdyż Daniłowski używał niektórych słów, wprowadzonych przez Żeromskiego, np. „pławiny" i t. d.

Osiągnięcie bogactwa języka, pozwalającego żeby „język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa" stało się dążeniem każdego literata. Są trzy źródła do wzbogacania języka: staropolszczyzna, gwary ludowe, twórczość własna. Dlatego tak, jak muzyk gra gamy, tak literat powinien codziennie odczytywać coś z zabytków językowych i z utworów gwarowych lub wzorów żywego języka ludowego i wreszcie jakiś utwór najnowocześniejszy. Na takiem podłożu, popartem odczytywaniem autorów w. XIX może dopiero powstać takie opanowanie polszczyzny, które pozwoli na wzbogacenie jej neologizmami w duchu języka.

MICIŃSKI I TEOZOFJA

Utwory Micińskiego noszą na sobie liczne ślady wpływów teozoficznych, chociaż było mu bliskie duchowo chrześcijaństwo i na dowodzenia Niemojewskiego, że życie Chrystusa — to mit słoneczny, odpowiedział Miciński książką o Panu Jezusie, dowodzącą Jego boskiego pochodzenia.

W Warszawie przed wojną istniało towarzystwo teozoficzne, z którem Miciński był w styczności. Wysłanniczką Adjaru i założycielką oddziału warszawskiego była p. Ulrich, Rosjanka, żona dygnitarza rosyjskiego. Przez Rosję to i Rosjan przychodziło do nas najwięcej idei destrukcyjnych.

Towarzystwo, zerwawszy z prawdziwą wiarą, pełne było śmieszności i przesądów. Zamiast świąt katolickich, obchodzono święta lotosu i zbierano się w okresie kwitnienia lotosu w Ogrodzie Botanicznym wczesnym rankiem. Miewano reminiscencje. Pewna literatka opowiadała, że widzi siebie w anamnezie księżniczką egipską. Przypuszczano, że inna literatka, czekająca powiększenia rodziny, urodzi mesjasza teozoficznego. Wszystkie znaki się zgadzały, ale urodziła się dziewczynka. Ówczesny wielki mistrz tego grona, wybitny malarz, wpadał w panikę, gdy wymawiano imię Bafometa.

Miciński brał tylko poważniejsze idee filozoficzne z tego galimatiasu. Niemniej wyczuwał, jak otaczająca go atmosfera nasiąkała jego osobowością i brał czasem udział w seansach. Wiara jego atoli coraz to się wyklarowywała i gdyby nie śmierć z dłoni bolszewików pod Rohaczewem, doszłaby do zupełnego rozjaśnienia. Miciński zamierzał założyć czasopismo, w którem miało pisać tylko dwunastu magów — najwybitniejszych ówczesnych pisarzy polskich. W imię bardziej uduchowionej filozofji występował on przeciwko empirjokrytycyzmowi A. Mahrburga. Na zebrania towarzyskie zjawiał się wspaniały, ze swą rozłożystą brodą, chadzał w szarej bekieszy z barankiem i takiejże czapie. Lubiąc symbolikę, w domeczku swym przy ul. Parkowej pomalował w ganku oszklonym podłogę na brunatno, ściany na zielono zaś sufit na niebiesko. Miało to symbolizować glebę, roślinność ziemi i niebo.

Tak w owem pokoleniu przejściowem marnowały się ludzkie porywy i tęsknoty przez domieszkę do prawdy fałszywych idei.

U SELMY LAGERLOL

P. Gaussen, poseł francuski, osobiście udał się do Vermlandu, do Selmy Lagerlöf, aby jej wręczyć odznakę Legji Honorowej, przyznaną jej przez rząd francuski. W kraju ubogim, ale pięknym w lecie stoi dom Selmy Lagerlöf, obszerny, ozdobiony w szwedzkim stylu. Dokoła rosną sosny i brzozy i mnóstwo kwiatów. Tuż obok znajduje się jezioro, których tak wiele jest w Szwecji. Jest to dom rodzinny autorki, któ ry utraciła w młodych latach i potem odzyskała dzięki wytrwałej pracy — ona — z początku skromna nauczycielka ludowa. Dowiadując się tego szczegółu, rozumiemy, z jakich źródeł uczuciowycąh pochodzi powieść „Ziemianin", w której opisane jest przywiązanie do siedziby rodzinnej i walka o jej utrzymanie.

W bibljotece p. Lagerlöf p. Gaussen mógł obejrzeć zebrane działa autorki, przełożone na siedemnaście języków. Autorka „Legend o Chrystusie" oświadczyła, że ze wszystkich odznaczeń, jakie otrzymała w życiu, najprzyjemniejszą dla niej była odznaka Legji Honorowej Francji.

ROBESPIERRE I RÓŻE

Niewiele osób wie, że straszliwy trybun - terorysta, Robespierre, pisywał w młodości wiersze i należał do stowarzyszenia literackiego Rosati, w mieście Arras, w Artois.

Nowowstępującego członka witano wierszem, na który tenże dawał odpowiedź mową wiązaną. Robespierre'a powitano wierszem w którym go malowano, jako umiejącego śpiewać, śmiać się i pić. Trudno nam uwierzyć, że był takim nawet w młodości. Robespierre odpowiedział: „Podajecie mi różę w komplemencie, a w odpowiedzi muszę dać cierń".

Wiersz ten jest jednym z najlepszych z jego spuścizny literackiej. Ogółem pozostawił kilka set wierszy po sobie.

PRZEGLĄD CZASOPISM

„P a m i ę t n i k W a r s z a w s k i" w zeszycie październikowym umieszcza artykuł W. Lewika o nowych rymach, nawiązując do prac prof. Nitscha i L. Podhorskiego-Okołowa. Autor artykułu stwierdza zupełne zwycięstwo asonansów i zwalcza niektóre zbyt krańcowe formy rymowania—półrymy, pół-asonanse. Uważa, że forma poetycka wymagała odnowy i że ta odnowa wzbogaciła język poetycki.

W „P o l s c e Z b r o j n e j" L. Pomirowski w artykule „W sprawie zawodu literackiego" dowodzi potrzeby specjalnej uczelni dla literatów. Prawdą jest, że analiza profesorska działa na twórczość młodzieży utalentowanej deprymująco i że filozofja nazbyt abstrakcyjna i formalna oraz niektóre inne nauki nie użyźniają gleby twórczej. Ale uczelnia specjalna nie wiele przyniosłaby korzyści. Bo kto w niej ma wykładać? Dyssektorzy twórczości, analitycy, ciż sami profesorowie, tkwiący w historji literatury, a przeważnie nie znający literatury nowoczesnej i nie rozumiejący jej. Jeżeli zaś chodzi o historję — może ją dać i uniwersytet.

Potrzebna jest nie jeszcze jedna uczelnia, gdzie znalazłoby miejsce trochę asystentów i docentów, dla których za ciasno na uniwersytecie, lecz wolna akademja literatury, zajmująca się twórczo jej historją, teorją literatury (przedmiot u nas nieistniejący na uniwersytecie), językoznawstwem i stwarzająca atmosferę miłośnictwa pięknej formy i wysokiej treści. — Tymczasem z sześciu stowarzyszeń literackich, istniejących w Warszawie (Klub literacki, Związek literatów, Stowarzyszenie literatów i dziennikarzy, Pen-Club, Stowarzyszenie beletrystów, Zrzeszenie pisarzy katolickich) zajmuje się kwestjami czysto — literackiemi tylko Klub Literacki, który nie zdołał przyciągnąć wybitniejszych pisarzy i odegrać roli w naszej literaturze.

Trzeba przyznać naogół, że wykształcenie pisarza polskiego w porównaniu z zagranicznym przedstawia się dość mizernie. Winny temu liche zarobki literatów, nie pozwalające na zakup książek, trzy manie czasopism zagranicznych. Zaradzić temu mogłyby też same towarzystwa literackie, organizując czytelnię pism i bibljotekę nowości. W ten sposób martwe te instytucje zaznaczyłyby w jakiś sposób swą pożyteczność.

„P r z e g l ą d K s i ę g a r s k i" porusza szereg spraw fachowych, dotyczących księgarstwa Organ ten niewątpliwie jest powołany do usunięcia wielu nieporozumień między księgarzami i publiczn nością. Specjalny dział „Prasa polska o sprawach książki" notuje głosy prasy, dotyczące propagandy książki. Jaki widać z zestawienia „Przeglądu", są one dotąd bardzo nieliczne.

„K o b i e t a W s p ó ł c z e s n a" ku poprawie obyczajów i umoralnieniu kobiet polskich umieszcza djalog „Pierre Louys'a p. t. „Djalog o zachodzie słońca". Jest to poetyckie i sugestywne rozgrzeszenie miłości bez ślubu; w momencie kulminacyjnym dziewczyna woła: „Bóg jest w mem sercu".

„W i a d o m o ś c i L i t e r a c k i e" nadużywają cierpliwości publiczności polskiej. Zamiast pisać o literaturze, wywodzą jeremjady filosemickie. Już chociby zna na solidarność rasowa nie pozwoliła robić konkurencji „Naszemu Przeglądowi" i „Hajntom".

P. Hulka Laskowski specjalizuje się w bezbożnictwie z coraz większą zaciekłością, przechodzącą w manję. Tym razem kwestjonuje cuda w Lourdes z powodu książki M. Szpyrkówny. Kwestjonuje, ponieważ Lourdes nie jest mechaniczną fabryką uzdrowień nie zawodzącą nigdy, jak środek patentowany. Nie zawsze Ręka Opatrzności przełamuje porządek, przez Nią samą ustalony. Dla wierzących jest to oczywiste. Dla racjonalistów o pewnych ośrodkach zatrofowanych — nie.

Że nie można palić i Bogu świeczki i djabłu ogarka — dowodzą tego recenzje Jerzego Lieberta, takie nijakie, takie nie śmiejące poruszyć treści omawianych utworów, takie dalekie od niektórych jego wierszy.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga — „Start" P. Berkoweca, E. Mainardi.

Piątkowy wielki koncert symfoniczny zawierał w programie symfonję fantastyczną H. Berlioza, oraz jako nowość poemat symfoniczny „Start", czeskiego kompozytora P. Berkoveca. Utwór ten wykonany niedawno na festiwalu muzyki współczesnej w Leodjum jest kompozycją pomyślaną zupełnie w duchu nowoczesnym. Bogaty w dobre, świeże pomysły odznacza się też ciekawem, realistycznem ich przeprowadzeniem. Tematu do napisania „Startu" zaczerpnął Berkovec z wiersza K. Wierzyńskiego p. t. „Panie na start", w którym poeta rzuca apel do pań spartanek i amazonek.

Wykonanie Startu tętniło życiem i uwypukliło należycie wszelkie szczegóły. To samo można powiedzieć i o wykonaniu Symfonji fantastycznej Berlioza, w którem dyr. Fitelberg poczynił wiele szczęśliwych innowacyj.

Solistą koncertu był wiolonczelista włoski E. Mainardi. Odegrał on z tow. orkiestry koncert Dworzaka zyskując powodzenie nie tyle techniką ile głębokiem, ciepłym tonem, którego zalety uwidoczniły się zwłaszcza w drugiej części koncertu.

E. Mainardi godzien jest, by go zaliczyć do pierwszych wiolonczelistów świata, jakimi są obecnie P. Casals, E. Feuemann i G. Piatigorski.

J. Gl.

Z KINOTEATRÓW

Kinoteatr SPLENDID — „Zbrukana Lilja". Zjednoczone wytw. Werner Bros i First National. Reżyserja A. Korda.

Jeżeli się chce przekonań widza, że niema wyjścia z sytuacji i lilja koniecznie ma być „zbrukana", to trzeba mu tego dowieść zapomocą logicznie zbudowanego scenarjusza i przekonywujących argumentów reżyserji. Tymczasem ani scenarjusz, ani reżyserja nie wyprowadzają nikogo ze stanu wątpliwości w konieczność tych wszystkich perypetyj, jakie przechodzi bohaterka, Corinne Griffith. Szkoda dobrej artystyki do tak miernego filmu. Raul Forbes, o tępej twarzy niemieckiego bursza, jako partner pięknej Corinny niebardzo był na miejscu.

Z kolorowaniem filmu należy poczekać, póki technika barwienia taśmy nie zostanie doprowadzona do możliwych wyników.

Nadprogram nieciekawy.

W. P.

Rozrywki umysłowe

M O Z A I K A



W kratki utworzone przez poszczególne promienie i obwody kół, wpisać 32 wyrazy o podanem znaczeniu, w ten sposób, aby litera początkowa była wspólną dla 8-miu, druga litera — dla 4-ch, a trzecia dla dwuch wyrazów.

Początek wyrazów w miesjcach oznaczonych liczbami.

Znaczenie wyrazów: 1. a) dolna część twarzy, b) narzędzie rolnicze, c) poklask, oklask, d) członek rodziny (2 prz.) e) rodzaj budynku, f) zwierzę domowe, h) imię żeńskie (zdrob.) g) zbiornik wody. 2. a) wielka powódź zalewająca kraje, b) strumień górski, c) okazywanie, objaw, pokazanie, d) izba, komnata, e) ojciec po łacinie, f) sposób mówienia lub pisania, g) używany skrót znanej telefon. spółki akc. h) pokarm dla zwierząt. 3. a) źdźbło zbożowe, b) deszcz kilkodniowy, c) nie mający wiele sił, d) chwała, rozgłos, e) miasto w Małopolsce, f) droga usłana śniegiem do jeżdżenia saniami, g) pokój bawialny, h) różnica między przychodem a rozchodem. 4. a) imię męskie, b) bóg wojny (2 prz.) c) rodzicielka, d) człowiek głupkowaty, e) słup na okręcie żaglowym, f) sztuczna twarz, g) imię żeńskie, h) znaczek listowy.

„Cefaj z Retek"

K O N I K Ó W K A

		oą	przyj	pas...	tak	gą,	czas,	twe	kie	lia,		
	gdy	stwo	wsta	jak	dzie	po	dys	na	jak	wiedz	by	
prze	kiś	gdy	ną	rza	mo	zmart	mnie	wą	ski	że	cie	mło,
wieść,	bę	nę,	zlar	wych	gdy	me	sach	o	że	mart	gar	wiedz
nie	z	kwit	tu	liść!	no,	że	ska.	de,	przy	w	zie	w
ża	ną	dzie	cze	szą	na	ską	że.	Ro	zi	idę	i	ną
	do	zbo	nio	po	do	wol	mło	wom	ne	e	mi	
		ka	sły	w	zmie	się	pa	m.	ny	ledz!		

Ruchem konika przeczytać wiersz, jego tytuł, pierwszą literę imienia i nazwisko poetki polskiej. Początek wiersza od sylaby „gdy".

S. Ilwicz.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 201 DNIA 2 SIERPNIA R. B.

1. Szarada: Kornel Makuszyński.

2. Logogryf: Zabojecka, Bałucki, Jedlicz, Ujejski, Rapacki, Odyniec, Kawecki, Szujski, Stasiak, Reymont, Brodowski, Jabłonowski, Ossendowski.

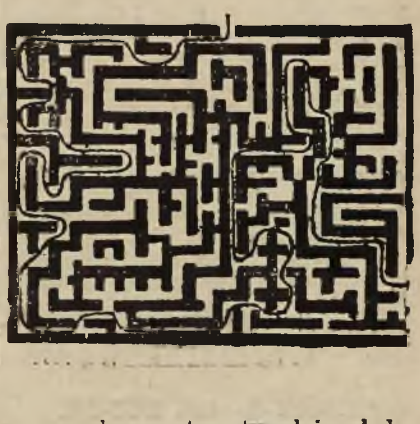
Juljan Ejsmond.

Wszystkie zadania poprawnie rozwiązali p.p.:

Warszawa: Tietz, Dorota Herbst manówna, Cz. Kozłowski, Fr. Wiśniewski, Marja Liwska, Romuald Żak, N. K. Kozłowski, Juljan Trompeteler, Tadeusz Jankowski, Kazimierz Studziński, Stanisław Podsiadło, Adam Bahr. *Łuniniec:* M. Sławnicki, M. Sipowiczówna. *Drohobycz:* M. Mokrzycka, „Ryśka" inż. A. Policzkiewicz, Kazimierz Denasiewicz. *Sulejówek:* Stanisław Kamiński. *Łuniniec:* „Znamir", S. Michalski, E. Czajka. *Złoczów:* J. Reiss. *Wołkowysk:* St. Sosnowski. *Łęczno:* St. Millerowa. *Łapy:* Z. Wiśniewski. *Będzin:* „Hella", Fr. Staszak. *Włodawa:* Bazylina. *Modlin:* Saturnin Jarmulski, Edmund Jarmulski. *Łuna:* Ks. M. Radziszewski, ks. J. Golubiewski, W. Łapiński. *Rawa - Ruska:* Kazimiera Smarzewska.

Nagrody w drodze losowania otrzymują p.p.: Ks. M. Radziszewski z Łunej i K. Smarzewska z Rawy - Ruskiej po książce, p. K. Denasiewicz z Drohobycza miesięczną prenumeratę.

L A B I R Y N T



Nagrody zostaną rozesłane. Termin nadsyłania odpowiedzi z b. numeru upływa z trzy tygodnie od daty ukazania się numeru.

Wystawa Sztuki Ludowej

Wystawa sztuki ludowej jest pierwszą imprezą Instytutu Propagandy Sztuki. Ponieważ sam Instytut powstał bardzo niedawno, nie od rzeczy będzie powiedzieć parę słów i o nim.

Nowa ta organizacja artystyczna została powołana do życia przez Min. W. R. i O. P. i pozostaje pod jego opieką, a także i Min. Spraw Wewn.

Jak widać z powyższego jest to instytucja o charakterze niejako urzędowym. Na członków Rady Instytutu zaproszono szereg osób z pośród najwybitniejszych fachowców. Nowa placówka ma więc wszelkie dane potemu, aby w naszem życiu kulturalnem odegrać rolę poważną. Czy spełni i w jakiej mierze pokładane w niej nadzieje— przyszłość okaże. Cele, jakie sobie postawiła, streszczają się już w tytule: instytut propagandy sztuki; propagandy dlatego: „że twórczość artystyczna, choćby najwybitniejsza, ma wtedy właściwe znaczenie dla kultury, o ile znajduje oddźwięk i zrozumienie w możliwie najszerszych masach".

Bardzo słusznie. Nawiasem możemy tylko dodać, iż same wystawy do tego nie wystarczą.

A teraz o wystawie. Bardzo dobry i treściwy wstęp do katalogu napisał prof. Skoczylas. Nawet te, zawarte w nim sądy, co do których mamy pewne zastrzeżenia, powagą ujęcia kwestji zmuszają nas do głębszego zastanowienia się nad rozpatrywanem zagadnieniem.

„Sztuka ludowa wyrasta z głębokich potrzeb wewnętrznych podobna jest tej krynicy, która wybuchając wprost ze źródła, ujawnia swój niezamacony obcemi naleciałościami nurt" (czy tak całkowicie niezamocany? patrz artykuł p. Marji Kociatkiewicz, Plastyka nr. 1) i manifestuje nierozdzielczość sztuki od życia. Jest ona obok religji najsilniejszym wyrazem człowieczeństwa i zadaje kłam szerzonym fałszom o sztuce jako zbytku i przywileju klas zamożnych".

Rozmyślnie podkreśliliśmy w cytowanym fragmencie wstępu pewne twierdzenia, gdyż wyrażone w nich opinje wymagają, naszem zdaniem, uzupełniających wyjaśnień. Skądże powstało mianowicie to fałszywe o sztuce mniemanie, iż jest zbytkiem i przywilejem ludzi bogatych? Dzieła sztuki nieludowej (mowa ciągle o plastyce) zaspokajają przeważnie tylko nasze potrzeby kulturalne, rzadko zaś są w jakimkolwiek związku z materjalnemi wymaganiami naszego życia. „Bez koszuli nie mogę się obejść, a bez obrazu w mieszkaniu bardzo łatwo" — powiada ten i ów i ostatecznie czyż niema w tem wiele racji? A na pocieszenie dodaje: „jak mi już nic nie będzie brakowało, zacznę wydawać i na sztukę". W ten sposób pojmowana sztuka staje się czemś nadprogramowem.

Tymczasem na wystawie sztuki ludowej u Baryczków nie widzimy ani jednego przedmiotu, który, posiadając mniejsze lub większe walory estetyczne, nie byłby przedewszystkiem rzeczą użyteczności powszedniej: sprzętem, odzieża i t. p. Myliłby się, ktoby uważał, iż wyjątkiem są licznie tam reprezentowane obrazki malowane na szkle, rzeźby w drzewie i zabawki. Zadania i cele jakim służą, to zadośćuczynienie potrzebom religijnym. Pozatem Jezus, Najświęsza Panna, święci, dłońmi prostaczków kształtowani w drzewie lub malowani farbami, mają pieczę nad domostwami, dobytkiem, jakoteż i samemi duszami nabożnych.

Rolę zabawki określa najlepiej jej nazwa.

Oto dlaczego „sztuka ludowa manifestuje nierodzielczość od życia".

Wystawione eksponaty uwzględniają wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, na pierwszem miejscu stawiając jednak twórczość kresów wschodnich, mniej popularną wśród szerokiego ogółu, niż dajmy na to sztuka łowicka lub góralska. Jasne i przejrzyste zgrupowanie przedmiotów pozwala baczniejszemu widzowi na przeprowadzenie szeregu porównań i wyłowienie wielu różnic indywidaulnych pomiędzy dziełami poszczególnych okolic. Ze względu na brak miejsca nie pomieszczono wszystkich zakupionych rzeczy, ale i to co widzimy, jest materjałem obfitym i nader ciekawym. Zgromadzono przeważnie: tkaniny, odzież (strój), sprzęt, ceramikę, wycinanki, obrazki na szkle, figurki, „świątki", zabawki. Prawie wszystko pochodzi ze zbiorów, zakupionych z Funduszu Kultury Narodowej. Instytut P. S. oddając wystawę do użytku publiczności wyraża nadzieję, że stanie się ona przedmiotem studjów naszej młodzieży, źródłem natchnienia naszych artystów". Co do tych ostatnich, to czerpali oni z tego źródła niejednokrotnie, częstokroć nieumiejętnie i tej pseudo - ludowości mamy wyżej uszu. Z tem większą więc ochotą zwracamy się do sztuki, której naiwność płynie z serca, a nie z chęci kokietowania prymitywem.

Kończąc, cytujemy piękne powiedzenie prof. Skoczylasa: „kto sztuki ludowej nie może odczuć, ani zrozumieć, musi ją przynajmniej szanować".

Wiktor Podoski

Ratujmy

KOŚCIÓŁ N. MARJI P. W KRAKOWIE

Komitet obywatelski, na którego czele stoi J. E. Ks. Biskup Adam Sapieha, wydał następującą odezwę:

Przeszło trzy lata trwają już prace około odnowienia Kościoła Najświętszej Panny Marji w Krakowie, wydano przeszło pół miljona złotych na roboty konserwacyjne a przecież pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, zanim przyszłość tej najpiekniejszej gotyckiej świątyni w Polsce będzie na długi szereg lat zabezpieczona.

Dzięki pomocy Rządu Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem dzięki ofiarności całej Polski, która umie cenić i kochać zabytki swej wielkiej przeszłości, posunięto bardzo znacznie naprzód odnowienie kościoła. Fundusze jednak, które wpłynęły z hojności rodaków, są już prawie wyczerpane.

Jeżeli Polska średniowieczna wystawiła niepożyty pomnik swojej kulturze wznosząc ten wspaniały Przybytek Pański, to chyba Polska nowoczesna, zbudzona z długiego letargu niewoli, Polska wolna i niepodległa nie może dopuścić, żeby ten symbol jej dawnej cywilizacji popadał powoli w ruinę w okresie odbudowy naszej Ojczyzny.

Niech więc wielcy i maluczcy, dla których kult Bogarodzicy jest drogi, zechcą wziąć nasze wołanie do serca, bo zaprawdę o ważną i wielką sprawę nam chodzi.

Ofiary na cel odnowienia kościoła N. M. P. w Krakowie należy składać na konto czekowe P. K. O. Nr. 406.750

WOJ. KRAKOWSKIE

SANDOMIERZ

Wichrzenia hodurowców. — Hodurowcy rozzuchwaleni czasowem powodzeniem, rozwijają coraz natarczywszą agitację. Przed tygodniem urządzili swoje nabożeństwo w Szewnej obok Ostrowca i wyznaczyli niejakiego Stanisława Bartosika na duchownego tej placówki.

Donoszą nam obecnie z Kunowa i Ostrowca, że w tamtejszych okolicach kręcą się agitatorzy hodurowców i planują założenie tam swoich placówek.

Pragnąc temu przeciwdziałać, w Radomiu — jak donosiliśmy — zorganizowane zostało wydawnictwo pod nazwą „Prawda Katolicka". Dnia 12 października ukazał się drugi numer, bardzo bogaty, ciekawy i oświetlający stosunki sekciarskie w Polsce, a w szczególności działalność hodurowców.

Nastroje przedwyborcze. — Jeszcze nie ogłoszono list okręgowych, jednak, niestety, zdaje się pewne, że nie dojdzie do porozumienia pomiędzy listą narodową a Katolickim Blokiem Ludowym. Str. Narodowe odmówiło połączenia. Kiedy radykali idą razem to katolicy oddzielnie. Taka taktykę należy napiętnować

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO

Aresztowania komunistów. — Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie organy policji państwowej dokonały na terenie miasta Wilna rewizji w mieszkaniach oraz zatrzymania członków K. P. Z. B. i K. Z. M. Z. B., którzy tworzyli w łonie Towarzystwa Szkoły Białoruskiej frakcję komunistyczną. Ogółem dokonano 20 rewizyj w mieszkaniach prywatnych oraz w lokalu Zarządu Głównego T. S. B., hurtka centralnego i czytelni tego Towarzystwa w Wilnie.

Ponieważ jeden z członków K. Z M., Wacław Bojarczuk zamieszkiwał niemeldowany w lokalu centralnego komitetu „Zmahanje" przy ul. Ostrobramskiej Nr. 27, przedstawiciel urzędu prokuratorskiego wkroczył do tego lokalu i zarządził dokonanie rewizji.

Ogółem zatrzymano 14 osób, znanych ze swej czynnej akcji w K. P. Z. B. i K. Z. M. Z. B. Wszyscy zatrzymani pozostają w dyspozycji władz sądowych.

Wykrycie afery szpiegowskiej. — Władze bezpieczeństwa publicznego przy udziale K. O. P. wykryły aferę szpiegowską na rzecz Rosji sowieckiej. Na czele bandy stał były pod. pułkownik armji rosyjskiej, a obecnie emisarjusz sowiecki do szczególnych poruczeń na terenie Polski.

Organizacja ta zbierała wiadomości z zakresu wojskowości na pograniczu polsko - sowieckiem i w miastach kresowych.

TROKI

Zagadkowy osobnik na pograniczu. Ubiegłej nocy w rejonie odcinka granicznego Troki, do Polski usiłował dostać się nieznany osobnik, który przy zatrzymaniu go przez strażników litewskich oddał do litwinów 10 strzałów rewolwerowych oraz rzucił granat ręczny

Podczas tej strzelaniny jeden ze strażników został ranny w głowę i po upływie kilku godzin zmarł. Osobnik ów korzystając z zamieszania zdołał ukryć się w lasach trockich.

Straż litewska urządziła nocną obławę, która trwała do samego rana.

Obława nie dała dotychczas żadnego rezultatu.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE

Karambola tramwajów. — W Nowych Hajdukach pow. świętochłowickiego jechało jeden z drugim dwa wozy tramwajowe. Jeden z pasażerów pociągnął prawdopodobnie za linkę alarmową, wskutek czego motorniczy zatrzymał wóz; drugi tramwaj całym pędem wpadł na zatrzymany wóz przyczem 26 osób zostało rannych, 14 osób jako ciężko poranionych odesłano do szpitala.

WOJ. ŁÓDZKIE

SULEJÓW

25-lecie straży ogniowej. — Ochotnicza straż ogniowa w Sulejowie obchodziła uroczystość jubileuszu 25-lecia istnienia. Na całość uroczystości złożyły się: Msza św., złożenie wieńców na grobach poległych członków straży, defilada, poświęcenie sztandaru i sikawki motorowej, wręczenie odznak wysłużonym strażakom i akademja.

W uroczystości wziął udział starosta piotrkowski p. Strzemiński.

ŁÓDŹ

Przemysł pracuje dwie zmiany. — Od pewnego czasu zakłady włókiennicze w Łodzi pracują pełny tydzień, przyczem 75% fabryk pracuje na jedną zmianę, około zaś 25% na dwie zmiany. To niezwykle silne, jak na przeżywany obecnie okres depresji gospodarczej, zatrudnienie spowodowane zostało napływem zamówień ze strony kupców prowincjonalnych, tak wielkich, że łódzki przemysł bawełniany wykonywać je będzie do stycznia roku przyszłego, wełniany zaś do końca grudnia r. b. — Napływ zamówień zaś wywołało zapotrzebowanie zimowych materjałów włókienniczych głównie na prowincji kraju przez rolników, którzy zaopatrują się na zimę w najdogodniejszym dla ich pod względem finansowym okresie pożniwnym

WOJ. POMORSKIE

BYDGOSZCZ

Złodziejem z nędzy. — Na skutek zarządzenia prokuratury aresztowano urzędnika sądowego w Inowrocławiu Antoniego Górczyńskiego, byłego rejestratora prokuratury w Bydgoszczy, za przywłaszczenie sobie 5.000 zł, złożonych do depozytu.

Aresztowany Górczyński, przetransportowany do Bydgoszczy, przyznał się do przywłaszczenia pieniędzy, tłumacząc się, że zrobił to z powodu biedy i choroby żony.

WOJ. KIELECKIE

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE,

Nieprawdopodobne. — Aresztowano tutaj człowicka, który rozdawał list pasterski ks. biskupa Łozińskiego o czystości wyborów. Na posterunku policji list ten skonfiskowano mimo, że wydrukowano go w całości poprzednio w różnych pismach polskich, i nie uległ on konfiskacie.

ŻYCIE STOLICY

UROCZYSTOŚCI KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA

W ostatnią niedzielę października, która w tym roku przypada w dniu 26.X będziemy obchodzić w całej Polsce uroczystości, związane z uczczeniem Chrystusa Króla. Święto to obecny Papież Pius XI wprowadził do kalendarza kościelnego i polecił obchodzić je po całym świecie.

W Archidiecezji Warszawskiej, po parafjach odbędą się nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami.

W stolicy zaś rano w katedrze o godz. 10 m. 30, suma uroczysta, którą odprawi Jego Em. Ksiądz Kardynał Kakowski, po południu zaś o godz. 5-ej Akademja w Ratuszu.

Na program Akademji złożą się: przemówienie p. Józefa Tyszkiewicza o Chrystusie Królu, szereg deklamacyj Zespołu Recytacyjnego Sekretarjatu Generalnego Akcji Katolickiej, oraz śpiewy chóralne pod kierunkiem księdza prof. Nowackiego. Orkiestra pod batutą p. kom. Sielskiego.

Na ten dzień uroczysty Sekretarjat Generalny Akcji Katolickiej wydał obrazek z wizerunkiem Chrystusa Króla, oraz z odpowiednim napisem propagandystycznym. Bilety na Akademję otrzymywać można w Sekretarjacie Generalnym Akcji Katolickiej przy ul. Miodowej 19 m. 18.

STAN BEZROBOCIA W WARSZAWIE

Podług danych P. U. P. P., w okresie tygodniowym od 6 do 11 października włącznie, ogólna przybliżona ilość bezroboczych w stolicy wynosiła 14.650, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.800. W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość pozostających bez pracy nie uległa zmianie. Wysłano kandydatów do pracy 312, w tej liczbie 50 pracowników umysłowych, otrzymało zaś pracę 158 osób, w tej liczbie 27 pracowników umysłowych. Zasiłki pobrało 3.564 bezroboczych pracowników fizycznych.

PRZED ZJAZDEM PAŃ DOMU W WARSZAWIE.

Komitet Organizacyjny Zjazdu Pań Domu w Warszawie przypomina, iż otwarcie Zjazdu, — który trwać będzie przez 3 dni, — nastąpi dn. 21 bm. o godz. 10-ej rano w Sali Techników, ul. Czackiego Nr. 3/5.

Otwarcie Zjazdu zostanie poprzedzone nabożeństwem w Kościele Św. Krzyża o godz. 9-ej rano Protektorat nad Zjazdem raczyła przyjąć Pani Prezydentowa Mościcka.

Na zjazd zgłoszone są liczne wycieczki z Katowic, Krakowa, Poznania, Sosnowca i Łodzi, — a organizacje Ziemianek oprócz delegacyj oficjalnych zgłosiły liczne uczestnictwo prywatne.

Komitet Organizacyjny w celu umożliwienia jak najliczniejszym rzeszom kobiet wzięcia udziału w Zjeździe, postarał się o uzyskanie zniżek na przejazdy kolejami i lokomocję tramwajową po mieście, a także o rabaty w kilkudziesięciu sklepach Stolicy. Firmy te udzielać będą rabatów za okazaniem karty uczestnictwa w Zjeździe.

NOWY TRZYLETNI PLAN KOMITETU ROZBUDOWY

209 milj. na najbliższe 3 lata

POTRZEBUJE WARSZAWA NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Niewiadomo już który z rzędu „plan rozbudowy" m. st. Warszawy został opracowany przez Magistrat do Rady Miejskiej. Tym razem plan obejmuje widoki budownictwa mieszkaniowego na krótką metę, bo na 3 lata, ale jak się, niestety, wydaje i ten projekt, acz przewidujący jedynie zaspokojenie najpilniejszych potrzeb Warszawy rozbije się, jak i poprzednie, o brak kredytów. Przyjrzyjmy się zasadom na jakich Komitet Rozbudowy opiera fundamenty swego projektu. Zasady są, bezwątpienia, słuszne: Komitet stwierdza, iż zadaniem samorządu na najbliższe trzy lata winno być zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych stolicy w tym sensie, by utrzymano stosunek ilości mieszkańców do ilości izb oraz wskazuje na konieczność uzyskania „nadwyżki mieszkaniowej", dającej możność zastąpienia lokali niezdatnych do użytku oraz stopniowego opróżnienia lokali, w jakich dajmy na to, pięć osób przypada na jedną izbę!

By wszystkim tym potrzebom zadośćuczynić, biorąc pod uwagę przyrost ludności (2,3) proc.) i ubytek mieszkań z powodu rozbiórki starych domów (1 proc.) — nieco więcej, niż 20 tysięcy izb rocznie. Licząc średnio koszt izby na 7500 zł., należałoby na cel powyższy asygnować rocznie przeszło 150 miljonów złotych! Przy najbardziej nawet optymistycznych horoskopach nie ma możności uzyskania w ciągu najbliższych lat kredytu w takiej wysokości; stwierdza to Komitet Rozbudowy i stwierdza ze smutkiem o wyrzeczeniu się budowy 5000 izb rocznie, które miały stanowić ekwiwalent ubytku lokali, niezdatnych do zamieszkania. Również i wysokość możliwego do uzyskania kredytu należałoby, według wskazań Komitetu, obniżyć do 60 proc., czyli do 4500 zł. za jedną izbę. Z tego założenia wychodząc, Komitet oblicza, że należałoby ostatecznie budować po 15 tysięcy izb rocznie, kosztem:

w pierwszym roku 67.500.000 złotych,
w drugim 69.750.000 zł.,
w trzecim 71.775.500 zł.,
razem 209.025.500 zł. niezbędnych do uzyskania w ciągu najbliższych trzech lat! Co gorsza — nawet uzyskanie takiej sumy i wyzyskanie jej wyłącznie na cele budownictwa mieszkaniowego nie wpłynie radykalnie na zmniejszenie głodu mieszkaniowego w Warszawie. Będzie to zaledwie czasowe rozwiązanie sytuacji, aż do chwili obmyślenia rozwiązania problemu mieszkaniowego w stolicy, jeżeli, oczywiście, taka chwila kiedyś nadejdzie. Projekt Komitetu Rozbudowy rozpatrywany będzie przez Radę Miejską jeszcze w tym roku. Czy jednak uzyska on realne podstawy pod postacią przyznania kredytów, jakich wymaga — wątpliwe...

Cis

ŁĄCZENIE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH

W związku z tendencją zaprowadzenia oszczędności w wydzikach administracyjnych, wydział opieki społecznej postanowił wystąpić do magistratu z wnioskiem o przekazanie Domowi Zarobkowemu przy ul. Czerniakowskiej pod jedną administrację schroniska dla chroników przy ul. Przebieg Nr. 3 z filją przytułku dla żebraków w Broszkowie. Złączenie tych zakładów w jedną instytucję umożliwi Domowi Zarobkowemu przeprowadzenie selekcji pensjonarzy niezdolnych do wydajnej pracy, rozszerzenie warsztatów i przystosowanie tych zakładów do walki z żebractwem.

15 TYS. OSÓB W SCHRONISKACH DLA BEZDOMNYCH

Podług ostatnich danych, w schroniskach miejskich zamieszkiwało na 1 października: na Anopolu 855 rodzin, na Grochowie — 512, przy ul. Leszno 96 — 120, Leszno 105 — 38 rodzin, Lubelskiej 30/32 — 323 rodziny, Moczydło 30/32 — 56, Stalowej 67 — 114, Zawiszy — 56, na Żoliborzu — 1.001, Okopowej 5 — 78, Okopowej 59— 320 i na Powązkach — 109, razem w 142 budynkach zamieszkuje 3.701 rodzin, liczących 15,097 osób.

Z sali sądowej

O DOMY ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO

W r. 1863 zostały skonfiskowane domy Andrzeja Zamoyskiego, z których rzucona została bomba na przejeżdżającego wówczas gubernatora Berga.

Po odzyskaniu niepodległości, prawni spadkobiercy Andrzeja Zamoyskiego zwrócili się do władz polskich o wymierzenie sprawiedliwości wnukom powstańca, któremu dzicz moskiewska z pobudek haniebnych zabrała własność rodową.

W dwu instancjach, gdzie sprawa ta była rozpatrywana, wnioski spadkobierców o przyznanie im prawa do majątku zostały odrzucone.

Spadkobiercy Andrzeja Zamoyskiego złożyli kasację do Sądu Najwyższego, gdzie sprawa ta znalazła się na wokandzie.

Przeciw wywodom kasacyjnym występował prok. Marcella, twierdząc, że wyroki poprzednich instancyj są słuszne i domagał się oddalenia powództwa. Sąd bowiem — według prokuratora — nie może opierać się na żadnych hasłach natury politycznej i musi stać jedynie ściśle na platformie prawa.

Innego zdania był Sąd Najwyższy, który po dłuższej naradzie wydał wyrok, mocą którego uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego. Jednocześnie przekazał sprawę tę Sądowi Apelacyjnemu, celem rozpatrzenia w innym komplecie sędziowskim.

W.

ODCZYTY TOW. PIOTRA SKARGI

Odczyty niedzielne Towarzystwa Piotra Skargi rozpoczynają z dniem 19 października dziewiąty rok istnienia i siedemnastą serję. Początek tej serji jest niezwykle interesujący. Pierwsze dwa odczyty, to jest 19 i 26 października wygłosi O. L. Semkowski T. J., profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie i w Jerozolimie. Tytuł pierwszego odczytu: „Mur płaczu i obecne stadjum kwestji palestyńskiej" — tytuł drugiego: „Kwestja Sodomy i Gomory a ostatnie wykopaliska. Na podstawie autopsji". Obydwa odczyty ilustrowane będą obrazami świetlnymi. — Odczyty niedzielne Tow. Piotra Skargi odbywają się jak dotąd w Teologicum (ul. Traugutta 1) i zaczyna ją się o godz. 5 i pół po południu. Dla uczniów klas wyższych i młodzieży szkół wyższych wstęp wolny.

Jaka będzie pogoda?

Naogół w całym kraju przeważa wzrost ciśnienia barometrycznego.

Dziś spodziewać się trzeba pogody słonecznej i ciepłej. Słabe wiatry miejscowe.

Wypadki

GRANATY NA KRUCZEJ.

Przed domem nr. 40 przy ul. Kruczej porucznik Adam Nowak (Krucza 44) znalazł jakieś zawiniątko.

Jak się okazało, w tajemniczem zawiniątku były dwa granaty ręczne z zapalnikami.

Porucznik granaty oddał policji, poczem przesłano je do warsztatów amunicji specjalnej.

ZWYRODNIAŁY WYROSTEK

W mieszkaniu jednopokojowem na 4 piętrze (Książęca 6), zajmowanym przez 45-letnią Apolonję Kozłowską, wdowę, oraz syna jej 19-letniego Zygmunta, rozegrała się scena, świadcząca o zwyrodnieniu wśród pewnej warstwy młodzieży.

Zygmunt Kozłowski, będący bez pracy, wyłudzał od matki pieniądze na wódkę i zabawy. Gdy w dniu wczorajszym Kozłowska odmówiła wydania pieniędzy, syn pobił matkę do utraty przytomności. Zwyrodniałego wyrostka aresztowano. Kozłowskiej, udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

ROBOTY REMONTOWE W „POLUSIE"

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu opracował program i kosztorys robót remontowych w schronisku dla bezdomnych przy ul. Lubelskiej 30/32. Program ten przewiduje wstawienie okien żelaznych i drzwi oraz reperację dachów. Roboty te mają być wykonane kosztem 19.476 zł.

Echa ulicy

MOJA ODEZWA

Obywatele Stolicy!

Dzisiejszej nocy dla wielu z Was rozpoczęła się nowa era życia. Dzisiejszej nocy pożegnaliście coś, co od długiego szeregu lat było Wam bliskie, miłe i denerwujące. Dzisiejszej nocy, Obywatele Pragi i południa Warszawy, odezwał się poraz ostatni w słuchawkach Waszych telefonów miły, dźwięczny głosik niewieści — poto by od dziś zamilknąć na zawsze, ustępując miejsca wyższemu stworzeniu współczesnej kultury — Jego Technicznej Mości — Automatowi!

Obywatele Stolicy! Znając Wasze czułe i wrażliwe serca wiem, jak bardzo odczujecie brak telefonistek, które tak przecież często prowadziły Was na manowce mylnych połączeń. Wiem, jak niecierpliwie menewrować będziecie tarczą automatu, łudząc się, że wydobędziecie z niego bodaj echo ludzkiego głosu. Jak bardzo irytować Was będą omyłki, za które już, niestety, nikogo winić nie będzie można — chyba własne niezręczne palce...

Obywatele! Dzisiejszej nocy w wielu mieszkaniach, sklepach i biurach dokonała się przemiana — pracy ludzkiej — na pracę automatu.

Udekorujcie więc sztucznem kwieciem automatyczne telefony i smutnie żegnając telefonistki, krzyknijcie na cześć martwego automatu trzy razy: „Niech żyje"!

N.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 21-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotn." 15.50—16.10. Odczyt p. t. „Konkursy zdrowia w szkołach". 16.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt z Katowic. 17.45. Koncert popul. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.15 Feljeton p. t. „Porty morskie na stałym lądzie". 19.35—19.50. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera w 4 aktach „Aida" z teatru Wielkiego.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu 12.10—13.10. Koncert gramof. 15.50—16.10. Odczyt z Warsz. 16.15—17.15. Koncert gramof. 17.15—17.40 Odczyt z Katowic. 17.45. Koncert popul. - symf. 18.45. Rozmaitości. 19.10 Giełda roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj 19.50. Opera z Warsz.

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15. Gazeta por. R. P 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 17.35. Radjografja. 17.45—18.45. Koncert z Warszawy. 18.45—19.00. Nadprogram 19.00—19.50. Dodatek do gaz. por 19.50—22.45. „Aida". 22.45—23.00 Sygnał czasu. 23.00—24.00. Muzyka tan.

KATOWICE: 11.40. Przegląd prasy kraj. 12.10—13.10. Koncert gramof. 13.10—13.25. Kom. meteor. 15.20 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń. 15.50—16.10. Odczyt z Warsz. 16.10—16.25 Posłuchajcie dzieci. 16.25—17.15. Koncert gramof. 17.15. Odczyt p. t. „Dniestrem do ujścia Zbrucza". 17.45. Koncert popul. 18.45.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce: (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.